



maj 2016

## Komentarz redakcji

Agnieszka Abémonti-Świrniak

**W**TYM MIESIĄCU świętujemy Międzynarodowy Dzień Przeciw Homofobii. Z tej okazji rozpoczynamy nową, stałą rubrykę (która marzy mi się od początku-LGBT. Zapraszamy do współpracy. Poza tym proponujemy jako temat miesiąca Dzień Czarownicy. Wspólnie z wierną Czytelniczką Kingą Czernicką wpadliśmy na ślad tego starego święta... Czy istniało, kiedy i gdzie? Czy to ważne? Powołujemy je (czy przywołujemy) dziś do życia i życzymy dobrej zabawy! ■

## LGBT

Agnieszka Abémonti-Świrniak / foto Emmanuel Abémonti i internet

### Przestańmy tolerować!

Szczycimy się tym, że w przeciwieństwie do oszołomów ogólnych, oszołomów religijnych i oszołomów różnych, jesteśmy *tolerancyjni* wobec społeczności LGBT. Doszłam ostatnio do wniosku, że robimy... nie całkiem słusznie.

**O**D KILKU lat różne autorytety moralne dobrej woli, organizacje walczące z homofobią, a nawet niektóre media wmawiają nam w jak najlepszej wierze i z pełnią dobrych chęci, że mamy *tolerować* osoby nie-heteroseksualne, związki partnerskie, tęczowe rodziny itd., itp. Jak wiadomo, dobrymi chęciami jest droga do piekła wybrukowana. I dlatego trzeba by chyba pojęciu *tolerancji* powiedzieć „stop”.

Zanim zamknięcie NDE i pomyślicie, że się babie w głowie nagle przewracało („raczyła nas namiętnie artykułami o francuskich ślubach jednopłciowych w „Faktach i Mitach”, pisze opowiadania dla dzieci o tęczowej rodzinie itd.”), zastanówcie się... Zastanówcie się, co oznacza słowo tolerancja?

### Definicja

*Tolerować*, to według Słownika Języka Polskiego :

- „Odnosić się z pobłażaniem do nagannych zachowań lub zjawisk.”
  - „Godzić się na obecność jakiejś osoby, mimo braku aprobaty dla niej.”
- „Tolerować czyjeś dziwactwa, niewielkie uchybieńia.”

Także w słowniku języka francuskiego, czytamy, iż *tolerancja* to „niezakazywanie czegoś, czego moglibyśmy zakazać”.

Podkreśliłam w definicjach tych słowa o negatywnym zabarwieniu, które pośrednio oddają jednak nastroje, jakie panują w



prawa LGBT = prawa człowieka

polskim (i nie tylko) społeczeństwie wobec różnic w orientacjach seksualnych. Jakże często słyszymy właśnie, że są „naganne”, a co najmniej „dziwaczne”, że powinno się ich „zakazać”, a część z heteroseksualistów odnosi się do nich z „pobłażaniem”.

I nawet, jeśli miejscami definicje te już, już zbliżają się do słowa *akceptacja*, zawsze znajdzie się, jakieś „ale”. A to synonim w postaci „pobłażliwość” (a nawet... „odpust kościelny”!) „cierpieć, znosić” lub „przymykać ☞

## Dziennik wydarzeń

Daty miesiąca do wykorzystania na lekcji etyki

maj 2016

### Niedziela 1

- ✓ Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy

### Wtorek 3

- ✓ Światowy Dzień Wolności Prasy

### Środa 4

- ✓ Rocznicą urodzin Floriana Ceynowy (ur. 1817)

### Czwartek 5

- ✓ Dzień Walki z Dyskryminacją Osób Niepełnosprawnych
- ✓ Muzułmańskie święto Miradż

### Piątek 6

- ✓ Rocznicą urodzin Robespiera, ur.1758

### Sobota 7

- ✓ Rocznicą urodzin Olimpii de Gouges, ur. 1748 (patrz str. 14)

### Niedziela 8

- ✓ Kapitulacja nazistowskich Niemiec i koniec II Wojny Światowej w Europie w 1945 (patrz str. 19)

### Piątek 13

- ✓ Dzień Czarownicy (patrz str. 5, 11, 12, 16, 20)

### Sobota 14

- ✓ Rocznicą urodzin Gerardo Medina, syna najmłodszej matki świata (ur. 1939)

### Wtorek 17

- ✓ Międzynarodowy Dzień przeciw Homofobii (patrz art. obok)

### Poniedziałek 23

- ✓ Rocznicą urodzin Otto Lilienthal'a - konstruktora i pilota pierwszych szybowców (ur. 1848)

### Wtorek 24

- ✓ Dzień Cyrylicy

### Środa 25

- ✓ Międzynarodowy Dzień Wyzwolenia Afryki

### Czwartek 26

- ✓ Dzień Matki (patrz str. 14)
- ✓ Rocznicą wypędzenia Jana Kalwina z Genewy (1538)

oko”; a to znów przykłady z literatury i publicystyki jak ten, który wyjątkowo przypomina dyskusję o związkach partnerskich: „To nie prawo, to tolerancja”.

### ■ Nie to słowo

W dzisiejszym świecie, bardziej świadomym samego siebie, struktury społecznej i ludzkiej natury, może należałoby zastąpić *tolerancję akceptacją*? Przestańmy tolerować gejów, lesbijki, biseksualistów czy transów. Oni nic złego nikomu nie zrobili, nie są „naganni” i „dziwaczni” są inni niż część z nas, ale są częścią nas – społeczeństwa. Po prostu ich akceptujemy.

Albowiem *akceptacja* to „aprobata”, „formalna zgoda na coś”, „uznanie czyichś cech, czyjegoś postępowania za zgodne z oczekiwaniami”. Zmieńmy, więc nasze oczekiwania i nie wymagajmy, aby wszyscy Polacy i ludzie na ziemi byli tacy sami.

Tolerujemy wybryki naszych dzieci, ale akceptujemy ja takimi, jakie są, jakim stworzyła je natura.

### ■ Manipulacja pozytywna

Oczywiście, słowa ewoluują w czasie i przestrzeni, w zależności od pochodzenia wypowiadającego je i od odbiorcy. Dla mnie stały się pretekstem do rozważań nad ewolucją nie tylko języka, ale i ludzkiej myśli. Mają jednak zawsze swój sens, który mózg wyłapuje podświadomie - gdyby było inaczej, świat nie byłby pełen manipulatorów (politycznych, religijnych, obyczajowych itd.). Dlatego, przystąpmy do „manipulacji pozytywnej” – zacznijmy *akceptować* zamiast *tolerować*, może słowa zładzą obyczaje?

Bo słowa jeszcze mają znaczenie. Nie tylko opisujemy nimi byt, ale, wbrew opinii niektórych lingwistów, i go kształtujemy. Pochylmy się, więc nad językiem wykluczenia i nienawiści, i odrzućmy go. Albowiem nadszedł chyba czas, aby nasze coraz bardziej dojrzałe społeczeństwo zastąpi-

ło tolerancję środowisk LGBT *akceptacją*. Wbrew temu, co od jakiegoś czasu dzieje się i nasila w polskiej sferze politycznej.

To, czego, natomiast, na pewno nie wolno nam *tolerować*, a tym bardziej, o zgrozo!, *akceptować*, jest wylewany na społeczność nie-heteroseksualną językowy jad nienawiści, jakże często podjudzany religijną, u nas chrześcijańską (zwłaszcza katolicką) demagogią. Jak to poetycko ujął Słowacki (coraz śmieiej wspomina się o jego biseksualizmie), rzecz w tym, „aby język giętki /Powiedział wszystko, co pomyśli głowa”. Gdyby tylko głowa chciała myśleć, zanim język coś powie...

### ■ Na przykładzie Godsona

Niechęć do inności przeradza się u przeciwników ludzi LGBT (a zatem natury lub boga, wszak oni sami nie wybrali przed urodzeniem się swojej orientacji) w zacieźtrzewienie i autentyczną nienawiść, która za pomocą różnych wyrażen i zwrotów zatruwa wiele audycji i artykułów. Doznałam szoku, czytając tekst, bardzo skąd inąd religijnego J.A. Godsona. Otwarcie nazywa on homoseksualizm zbroczeniem, które to słowo tłumaczy zbroczeniem z drogi, odejściem od głównego nurtu. Jeśli ludzi, odchodzących od głównego nurtu szkaluje się i zabrania im normalnego funkcjonowania, to nazywa się to terrorem, dyktaturą, faszyzmem (hitlerowcy więzili homoseksualistów w obozach koncentracyjnych!) itp. Czy pan poseł proponuje nam niebawem miejsca odosobnienia dla „kochających inaczej?” Następnie Godson porównuje homoseksualizm do pedofilii i zoofilii, które to słowa świadczą, poza zastraszającą niekompetencją, przede wszystkim, o od-

czuwanej przez niego wobec osób LGBT agresji.

I ten sam człowiek na swoim blogu podaje, jako swą dziewiątą zasadę w polityce „mów dobrze o wszystkich i źle o nikim”. Pierwszą jest hipokryzja? Moje przeżalenie jest tym większe, iż poseł Godson, jak wszyscy wiemy, jest człowiekiem czarnoskórym. Należy więc nie tylko do mniejszości w naszym kraju (który potrafił go *zakceptować* i wynieść na tak wysokie stanowisko!), ale również do tej części ludzkości, która przez wieki także była prześladowana, bo nie należała do głównego (białego) nurtu. Coś o tym wiem, moje dziecko jest potomkiem tej części ludzkości... Jak w jego głowie mogły zrodzić się tak wrogie myśli, a język wypowiedzieć takie słowa?!

### ■ Potęga słowa

Giętkie języki demagogów anty-LGBT różnych narodów (niestety zbyt często pod religijną banderą, o czym także świadczą słowa) opisują i kształtują byt ich, a pośrednio i nasz oraz nowego pokolenia, wyrażeniami typu: (cytuję z prasy polskiej, angielskiej, francuskiej): „destrukcja”, „agresja fizyczna”, „prezydent chce krwi (o francuskim prezydencie, legalizującym małżeństwa jedнопłciowe)”, „wojna domowa”, „zbroczenie”, „rozpad rodziny i społeczeństwa”, „zagrożenie”. A wszystko to w imię takich wartości jak (nadal dosłowne cytaty) „semper fidelis”, „skrajna prawica”, „kościół”, „chrześcijańskie korzenie Europy”, „kato-faszystowska sfera (komentarz lewicowej gazety)”, „neonazizm”, „błogosławieństwo prawicy”, „biała i katolicka Francja”, „śpiewy chrześcijańsko-narodowe”, „religia jako tożsamość”, „ultraprawicowość”, „modlitwa”... □

## **nico-dziennik etyczny**

### **redaktor naczelna**

Agnieszka Abémonti-Świrniak

### **numer ten przgotowali**

Patrycja Adamska, Marcin Bogusławski,  
Paweł Boryszewski, Peter Herl,  
Urszula Kaskowa, Dorota Klewicka,  
Maciej Pyrzanowski, Simonka,  
Janina Tyszkiewicz, Dorota Woźniak,  
Małgorzata Zalewska

### **kontakt**

ndetyczny@wp.pl

### **internet**

<http://robila.overblog.com/>  
<http://www.etykawszkole.pl/>

### **skład/ ikonografia / infografika**

Emmanuel Abémonti

Wszelkie propozycje mile widziane



## **CELEBRATE PRIDE WITH GLAAD AND AMERICAN APPAREL**

*akceptacja - wspólna reklama ubrań American Apparel i organizacji GLAAD (Gay & Lesbian Alliance Against Defamation)*



## Transseksualność - tak czy nie?

**CZY ŻEŃSKIE** ciało „ma prawo współwystępować z odmienną niż żeńska (w tym męską) tożsamością płciową i rolą społeczną”? A więc także, czy „męskie ciało ma prawo współwystępować z tożsamością i rolą społeczną odmienną niż męska (w tym żeńska)?”. Innymi słowy, czy „samo ludzkie ciało ma prawo nie być ani *żeńskim*, ani *męskim*”<sup>(1)</sup>?

### ✗ Nie

- ✗ Skoro o naszej płci decyduje to, co mamy między nogami, jeśli natura „stworzyła” nas mężczyzną lub kobietą, nie należy się temu przeciwstawiać, bo nie należy niszczyć natury.
- ✗ Skoro zaburzenie tożsamości płciowej to choroba, którą można leczyć. Jak twierdzi Krystyna Pawłowiczówna: „Płci, podobnie jak rasy, nie da się zmienić. Przecież w każdej komórce ciała tego posła nadal są chromosomy męskie, a nie żeńskie. Zaburzenie tożsamości płci należy leczyć, ale to psychologię trzeba dostosować do ciała, a nie odwrotnie. A już z całą pewnością nie powinniśmy pisać ustawy dla garstki takich osób, gdyż w ten sposób zachęcamy ludzi do podobnych szaleństw”.
- ✗ Skoro „za płciowy konformizm otrzymujemy społeczne nagrody (aprobatę), a za nonkonformizm — komunikaty korygujące lub inne społeczne kary”. Ludzie są zwierzętami społecznymi, nie powinniśmy więc skazywać się na samotność i wykluczenie z grupy odrzucając przyjmowane powszechnie rozumienie płci i tożsamości płciowej.
- ✗ Skoro „ściśle medyczny problem został zawłaszczony ideologicznie” przez genderowe grupy aktywistów, którzy „wykorzystują alarmujące statystyki, by obwiniać społeczeństwo o transfobię i żądać kolejnych przywilejów. (...) A prawda brzmi — zmiana płci to samobójstwo”; „zmiana płci nie pomaga, nie redukuje poczucia nieszczęścia”; dzieciom zaś „pierze się mózg” by uwierzyły, że ich prawdziwa płeć jest inna od płci ich ciała (Walt Heyer).



Andreja Pejic, pierwsza trans top modelka (Jean-Paul Gauthier, Dior...)

- ✗ Skoro tranzycja nie powoduje prawdziwej zmiany płci. „Zdaniem Kongregacji Nauki Wiary człowiek powinien „uznać i przyjąć” posiadaną tożsamość płciową. (...) Fundamentalną kwestią w odniesieniu do pooperacyjnych transseksualistów jest trudność w określeniu ich płci. Problematyka tego zagadnienia wywodzi się ze wspomnianego wcześniej stosunku Kościoła do wynikającej z ideologii gender – płci psychicznej. Urbano Navarrete uważa, iż operacja chirurgiczna nie zmienia ontologicznej płci człowieka. Inni kanoniści, jak np. Henryk Stawniak trafnie wskazują, że płeć zmienia jedynie cechy fenotypowe, zaś genetyczna struktura płciowości pozostaje niezmienną. Punkt widzenia Kościoła skutkuje zatem zaistnieniem sytuacji, gdzie osoba, u której w wyniku operacji dostosowano zewnętrzne cechy płciowe właściwe dla płci męskiej bądź żeńskiej, nie może zawrzeć ważnego małżeństwa wskutek przynależnej jej od momentu poczęcia niezmienną płci biologicznej” (Maciej Brzeziński)

### ✓ Tak

- ✓ Skoro „tak właśnie się zdarza. Sama rzeczywistość biologiczna i społeczna wskazuje na to, że dowolna tożsamość płciowa i rola społeczna może potencjalnie współwystępować z dowolnym «rodzajem» ciała”.

### ■ Słowniczek:

**Transpłciowość** — „systematyczne wyrażanie siebie przez określoną osobę w sposób, który w społecznej percepcji wyraziście odbiega od obowiązującego w danej kulturze przypisania rola-ciało (cechy płciowe) lub też jako trwałe pragnienie tej osoby, aby wyrażać się właśnie w taki sposób”.

**Transseksualizm** — „rozbieżność między psychicznym poczuciem płci a biologiczną budową ciała, połączona z silnym pragnieniem korekty ciała, tak aby odpowiadało ono płci odczuwanej przez daną osobę”.

**Transwestytyzm** — „Skłonność do czasowej identyfikacji z płcią odmienną, która może wyrażać się chęcią upodobnienia do niej - np. poprzez zakładanie jej ubrań i naśladowanie jej zachowania”.

**Crossdressing** — „Zakładanie strojów płci przeciwnej. Terminu ‘crossdressing’ często używa się w znaczeniu ‘transwestytyzm’, chociaż crossdreserami są wszystkie osoby przywdziewające stroje płci przeciwnej, nie tylko transwestyci, ale także aktorzy, drag kings, drag queens”.

**Interseksualizm** — „niezgodność w obrębie płci biologicznej”. Pojęcie odnoszące się między innymi do „dzieci o niejednoznacznych narządach płciowych lub o narządach zewnętrznych wskazujących na inną płeć niż narządy płciowe wewnętrzne. Stosunkowo rzadko dochodzi do narodzin dzieci posiadających zarówno jądra, jak i jajniki albo gonady, które nigdy nie wykształciły się do końca. Bywa również, że chłopiec nie wytwarza dihydrotestosteronu odpowiedzialnego za wykształcenie narządów płciowych męskich i dopiero w okresie pokwitania okazuje się, że domniemana dziewczynka rośnie na mężczyznę (jest bardzo wysoka, a zamiast piersi i miesiączki pojawiają się owłosienie i mutacja oraz inne cechy męskie)”.

**Tranzycja**, także korekta płci, uzgodnienie płci (a nie zmiana płci!) — wieloetapowy proces, którego celem jest „uzyskanie zgodności pomiędzy zewnętrznym wizerunkiem a wewnętrznym poczuciem płci” danej osoby (więcej: <http://wsparcie.transoptymista.pl/tranzycja/>).

Opracowany w oparciu o książkę Własna tożsamość oczami osób transpłciowych, materiałów udostępnionych przez fundację Trans-Fuzja (<http://transfuzja.org/>) i bloga Trans-Optymista. Wsparcie (<http://wsparcie.transoptymista.pl/>).

(1) Cytaty, o ile nie podano inaczej, za książką A. M. Kłonkowskiej, K. Bojarskiej, K. Witka „Własna tożsamość oczami osób transpłciowych”, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015.

✓ Skoro wiemy, że tożsamość płciowa jest czymś bardzo złożonym. Wystarczy sięgnąć do Wikipedii, by dowiedzieć się, że we współczesnej nauce mówi się o płci chromosomalnej, gonadalnej, mózgowej, psychicznej, metabolicznej, socjalnej, hormonalnej czy fenotypowej. Nie da się zatem utrzymać poglądu, że o naszej tożsamości płciowej decyduje wyłącznie między innymi to, co mamy nogami i to, jak wygląda nasze ciało.



✓ Skoro mamy na co dzień do czynienia z ludzką różnorodnością, której elementem jest także różnorodność płciowa. Co prawda umiemy podać zbiór cech, które wiążemy z męskością i kobiecością, a dzięki temu jesteśmy w stanie dość łatwo mówić o tym kim/czym jest mężczyzna i kobieta. Są to jednak uogólnienia, które wprawdzie ułatwiają nam codzienne życie, ale nie liczą się ze złożonością świata.

✓ Skoro wiemy, że „wyczone w toku życia tzw. tradycyjne role, przypisywane do płci” nie są wyłącznie wynikiem posiadanych przez ludzi organów płciowych, ale są tworem społeczno-kulturowym. Podobnie jest z elementami ubioru, tradycyjnie związanymi z mężczyznami i kobietami czy kulturowo dopuszczanymi zachowaniami. Choćby noszenie sukienki czy spódnicy wcale nie wiąże się z posiadaniem pochwy czy piersi i nie jest zarezerwowane „z natury” rzeczy dla kobiet. Sukienki, niekiedy kuse, noszą ministranci (komże) i kler, Szkoci i greccy górale. W krajach arabskich standardem jest czułość okazywana sobie przez mężczyzn także w miejscach publicznych, która nie ma nic wspólnego z homoseksualnością

(w naszej kulturze takie zachowania odczytane byłyby właśnie w taki sposób). Tahitańscy „raerae” to chłopcy od męskości wychowani, jak dziewczynki, nawet do szkoły chodzący ubrani w sukienki.

✓ Skoro zmiana naszych przyzwyczajeń w rozumieniu płci może zmniejszyć dolegliwości psychiczne (tzw. „stres mniejszościowy”) osób, które nie odnajdują się w prostym podziale męskie-żeńskie i związanym z nim przypisaniu do ciała o określonym wyglądzie konkretnych ról społecznych, co ułatwi im harmonijny rozwój swojej osobowości. □

### ■ *Transseksualiści w polityce*

*Agnieszka Abémonti-Świrniak*

**Amanda Simpson**



**W 2010 ROKU** prezydent Obama mianował pierwszą osobę oficjalnie transseksualną na stanowisko rządowe (w ministerstwie handlu). Była to pilot samolotów Amanda Simpson. □

**Raffi Freedman-Gurspan**



**18.08.2015** inna transseksualistka - Raffi Freedman Gurspan została przyjęta do pracy w osobistym biurze Obamy w West Wing. □

**Anna Grodzka**



**ŻYCZYMY** podobnej kariery naszej rodzimej dzielnej Annie Grodzkiej, która obecnie zrezygnowała z polityki, była jednak członkinią sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka! □

### ■ *Znani transseksualiści*



*Larry Wachowski (współrealizator ze swoim bratem Andy filmu „Matrix”) dzisiaj - Lana*



*Atleta, Bruce Jenner, (członek słynnej rodziny Kardashian) obecnie Caitlyn*

### ■ *Przypadek Thomas Beatie*



**RZADKI** przypadek transseksualizmu kobieta-mężczyzna - Thomas Beatie (urodzony jako Tracy w 1974) stała się mężczyzną w 2002r. Poślubiwszy sterylą kobietę, został sztucznie zapłodniony aby poczęły się dzieci z tej pary, ponieważ zachował wewnętrzne i zewnętrzne organy kobiece. I to on urodził ich trójkę dzieci. □





☞ w Watykanie, nikt nie ma dostępu. Należy jeszcze zaznaczyć, że przez pierwsze 253 lata Inkwizytorzy nie dokumentowali swoich „aktów miłosierdzia”.

Narzędzia tortur, które skonstruowano na potrzeby prowadzonych śledztw, ich mnogość i różnorodność możliwości zadawania bólu, wskazują jednoznacznie na psychopatyczne, sadystyczne umysły.

**W Polsce ostatni stos zapłonął 21 sierpnia 1811 roku.** Spalono na nim matkę czwórki dzieci – **Barbarę Zdunk**, oskarżoną o spowodowanie pożaru w Reszlu. Kobieta przed egzekucją pruscy żołdacy wielokrotnie zgwałcili.

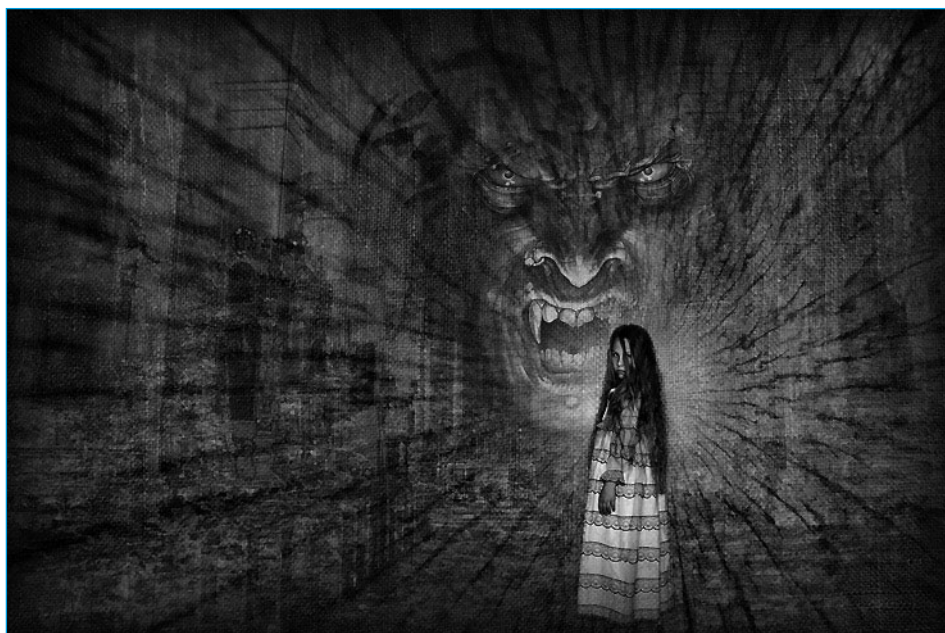
**Ostatnią czarownicę w Polsce** zmuszono torturami do przyznania się i wreszcie utopiono w 1836 roku. Matka piętki dzieci, **Krystyna Ceynowa** padła ofiarą oskarżeń, gdy znachor leczący Jana Kąkółka zawiadomił, iż opuchlizna i bóle chorego są efektem czarów i należy wytropić osobę, która rzuciła urok. Niewinną kobietę bito pięściami i kopano a później skrzepowaną wrzucono do wody. Martwą pozostawiono na pastwę mew i wron.

**Ostatnią skazaną za czary** kobietą była **Helen Duncan**, która przez swoją działalność spirytystyczną i kontakt z matką zaginionego marynarza, sprowadziła na siebie nieszczęście. Kiedy brytyjski pancernik zatonął przed nadaniem sygnału SOS, a niemiecki U-Boot, który go trafił, także został zatopiony, władze brytyjskie postanowiły zachować to w tajemnicy. Tymczasem Helena Duncan podczas seansu spirytystycznego wyjawiała matce marynarza, w jaki sposób zginął jej syn. Została oskarżona o szpiegostwo i aresztowana. Kiedy sędzia w obliczu braku dowodów winy każe ją uwolnić, prokuratorzy, reprezentujący wywiad brytyjski, oskarżają ją **w styczniu 1944 roku** o uprawianie czarownictwa i rzucanie uroków **na mocy ustawy** o wiedźmach (ang. Witchcraft Act) **z 1735 roku**. Dziewięć miesięcy więzienia zrujnowało życie Heleny Duncan. Policjanci nigdy nie dali jej spokoju i kobieta zmarła podczas ich nagłego wtargnięcia w listopadzie 1956 roku, wyrwana nagle z transu.

Od 1965 roku rodzina Duncan stara się o rehabilitację i uznanie wyroku za nieważny. Kilkanaście razy Sąd Najwyższy Zjednoczonego Królestwa odmawia. Tym samym odmawia rehabilitacji 4000 osób, które zostały skazane za czary w Szkocji i uwzględnione w jednej z petycji. 85% z tych osób to kobiety.

W Wielkiej Brytanii czary, za które karano śmiercią przestały być przestępstwem w 1951 roku.

Do dziś wiara w demony, czary i czarownice jest powodem wielu dramatów.



**W krajach Afrykańskich** istnieje tradycja oskarżania (najczęściej dzieci i kobiet) o uprawianie czarów. Rzadko przeżywają egzorcyzmowanie, za to często od razu zapada wyrok śmierci. Dzieci bywają porzucane przez rodziny i stają się ofiarami innych przestępców. Oczywiście wszystko w imię Jezusa. Niektórzy misjonarze starają się pomóc ofiarom lecz zdarza się, iż są one maltretowane właśnie w kościołach.

Dzieci składane są także w ofierze, która ma zapewnić mordercom zdrowie i bogactwo, szczęście i miłość. Uwarunkowania gospodarcze i starożytne wierzenia mocno zakorzenione w tradycji Afrykańczyków nie mają tu decydującego znaczenia, bowiem od wielu lat, pomimo wkraczającej nowoczesności i technologii, odnotowuje się wzrost tych aktów okrucieństwa. Cywilizacja zamiast usunąć ze świata pomysł oskarżania ludzi o czary, włożyła w dłonie oprawców i gapiów komórki, którymi dokumentują swoje okrucieństwo i prezentują je światu za pomocą internetu.

**W Arabii Saudyjskiej** powołano specjalną jednostkę do walki z czarownicami.



Osoby oskarżone są skazywane i trafiają do więzień lub poddaje się je karze śmierci.

**Papua – Nowa Gwinea** dwa lata temu uchyliła obowiązującą od 1971 roku ustawę dopuszczającą przemoc w obronie przed czarami. Niestety wiara w nie jest tam tak silnie zakorzeniona, a zaangażowanie policji w obronę niewinnych ludzi niewystarczające, zatem prześladowanie czarownic trwa.

Globalizacja i masowa migracja spowodowały, że akty sadyzmu o podłożu religijnym pojawiają się już także **w Europie** i dotyczą społeczności imigrantów, którzy przecież w żaden magiczny sposób nie pozbywają się własnych przesądów w momencie przekraczania granicy innego państwa. Za to w nowym, obcym kulturowo miejscu, rośnie ich społeczny strach, co sprzyja utrzymywaniu się zabobonów i wyzwala agresję.

A co w **Polsce XXI**? Już nie tak dramatycznie, nie tak potwornie. Można uznać, że nawet śmiesznie. Bo kiedy czyta się wypowiedzi polskich duchownych, lub też ogląda się ich i słucha w mediach, wydaje się, jakby odlecieli daleko poza granice zdrowego rozsądku. Bo cóż innego myśleć o kimś, kto poświęca swój czas na badanie przypadków opętania przez diabła i widzi go niemal wszędzie? Rośnie liczba egzorcystów i tonem głębokiej troski kapłani publicznie opowiadają o diabłach i opętaniach. Towarzyszyć temu powinny salwy śmiechu, a jednak ludzie z szacunkiem i pokorą wsłuchują się w te urojenia. Można radować się, że przynajmniej nie płoną stosy. Ale jednak to niewielka pociecha, gdyż jak powiedział Nietzsche: „Przed rzucaniem nas w ogień powstrzymuje dzisiejszych chrześcijan nie ich miłość do innych ludzi, lecz to, że nie mają jak okazać tej miłości”. □



### Czy czeka nas Polska klerykalna?

**H**ASŁO „Ręka podniesiona na Kościół ręką podniesioną na Polskę”, wypowiedziane przez człowieka faktycznie sprawującego władzę w kraju, tj. Jarosława Kaczyńskiego, przypomina uważnemu obserwatorowi historii wystąpienie J. Cyrankiewicza z czasów dawno już minionych. Nie brzmi już tym samym złowrogim tonem jak za czasów PRL-u, ale przekazuje w sposób jednoznaczny hasło: partia z Kościołem i Kościół z partią. Na czym polega ów sojusz i dlaczego jest on niekorzystny dla naszych obywateli?

Pierwsze efekty widać już w przyznaniu zaprzyjaźnionemu z rządzącymi elitami biznesmanowi z Torunia- Tadeuszowi Rydzkowi, twórcy Radia Maryja i Telewizji Trwam - ok. 26 mln PLN, z budżetu, w którym rząd i tak musi szukać cięć, by spełniać to, co obiecał w kampanii wyborczej. Zresztą, jak obecnie słyszymy, sztandarowe 500 zł na dziecko nie będzie już na każde, a także zdyskryminuje samotne matki. Tak, bliska współpraca partii i Kościoła, to także znana nam dobrze finansowa kraina szczęścia kleru, a zwłaszcza najwyższych jego urzędników, których stać dziś na bardzo drogie auta, którzy zdecydowanie odeszli od nauczania swoich religijnych ksiąg, a kierują się wartościami materialnymi.

Tak, bliska współpraca to dalsza bezkarność księży pedofilów, którzy w majestacie prawa XXI w. dalej są przenoszeni z parafii na parafię, a sądy patrzą inaczej na nich, niż na ludzi bez sutanny. Dalsza tak bliska współpraca to kolejne lata nietrafionej zmiany prawnej po PRL-u, czyli przywrócenia religii do szkół. Przedmiot ten dziś nie jest już traktowany poważnie przez młodzież, wykorzystywany za to na odrabianie zadań domowych, pogaduszki i tylko ocena mobilizuje uczniów do jakichkolwiek wysiłków.

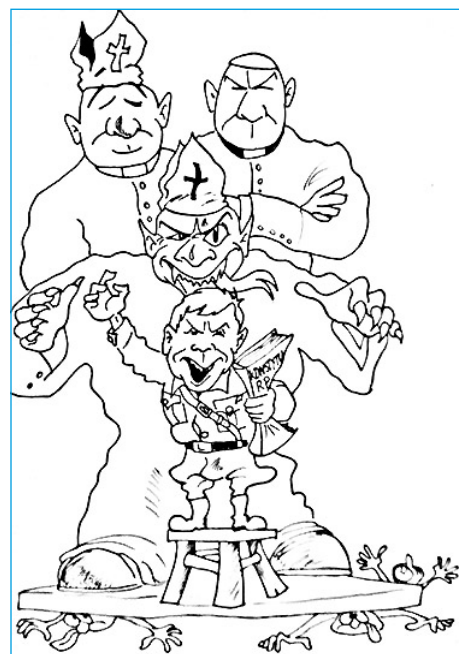
Żadna z obecnych partii zapewne nie odważyłaby się podnieść tematu powrotu katechezy do miejsc temu przynależnych, gdyż w społeczeństwie byłoby to odebrane jako „atak na Kościół”, na Kościół, który mylnie stał się symbolem polskości, a śledząc naszą długą historię, takowym na pewno nie był, co więcej często stawał przeciwko Polsce, papież wspierał swoimi decyzjami zaborców, samo zaś wprowadzenie chrześcijaństwa było krwawą rozprawą z rodzimą wiarą.

Następnymi elementami klerykali-

zacji będzie wpływ Kościoła i praw religijnych, które powinny takimi pozostać, gdyż żadne ziemskie prawo nie może być pod prawem bogów, co do których istnienia nie ma żadnej pewności. Są to poważne sprawy, gdyż te oto będą decydowały o: prawie kobiet do korzystania z antykoncepcji, - do ratowania swojego życia, gdy wejdą odpowiednie ustawy z zakazem aborcji (kobieta zagrożona po prostu umrze, ale nie wzruszy to elementu radykalnego, bo dla nich najważniejsze jest życie płodu), prawie do in-vitro, czyli w imię kościelnych dogmatów metoda szanowana i znana w całym świecie nie będzie wspierana przez rząd.

Oczywistym jest dalsze finansowanie Kościoła z budżetu, tracącego w ten sposób poważne pieniądze, które można by wydać o wiele rozsądniej i lepiej. Czy czeka nas taka rzeczywistość, gdzie nie głos prawa, humanizmu, a głos religijnych przywódców będzie najważniejszy? Miejmy nadzieję, że rządząca partia zrozumie, iż nasz kraj to nie tylko ludzie, w których świadomości zakorzeniony jest bardzo silny katolicyzm i związek z Ko-

ściołem, jako mitycznym fundamentem Polski, ale również ci, którzy widzą zakłamanie tej instytucji i roszczenie sobie prawa do decydowania o tym, co jest moralne, a co nie. Czy instytucja skompromitowana aferami, ukrywanymi w Watykanie nawet przez JP II, współpracą przy ucieczce faszystów niemieckich do Argentyny oraz wiekami ciemnoty i zabobonów ma prawo do mówienia ludziom jak mają żyć? Ja wierzę, że nie powinna. □



### Rubryka HERL etyka

Peter Herl



### Niezbędnik małoletniego filozofa

**O**D JAKIEJ książki warto ze swoim dzieckiem rozpocząć prawdziwą przygodę z filozofią? Proponuję kilka tytułów.

#### ■ Seria „Co to takiego?”

Na początek można dziecku podarować serię, zatytułowaną „*Dzieci Filozofują*” (wyd. Zakamarki): „Dobro i zło. Co to takiego?” (Poznań 2013); „Uczucia. Co to takiego?” (Poznań 2013); „Ja. Co to takiego?” (Poznań 2014); „Życie. Co to takiego?” (Poznań 2013); „Piękno i sztuka. Co to takiego?” (Poznań 2016). Książki napisał Oscar Brenifier, zaś autorem ilustracji jest Clement Devaux.



Każda z nich ma taką samą strukturę i układ: tytuł, który sam w sobie jest punktem wyjścia do rozmowy z dzieckiem, np. *Uczucia. Co to takiego?* Następnie rozdziały, np. *Dowody miłości – Zazdrość – Konflikt – Miłość – Przyjaźń – Nieśmiałość*. Każdy rozdział to zbiór pytań i możliwych odpowiedzi, które zostają rozwinięte w kolejne pytania. Na koniec rozdziału jest krótka refleksja na temat, któremu był poświęcony.

Potencjalnie o każdym z nich można rozmawiać w nieskończoność. Np. *Skąd wiesz, że rodzice cię kochają?* Odpowiedź: *Bo mnie całują*. Rozwinięcie: *No tak, ale... Czy ci, którzy się całują, zawsze się kochają? Czy ci, co się kochają, ciągle się całują?* Itp. itd.

Nad jedną książką można siedzieć tygodniami, a jednemu pytaniu i próbie odpowiedzi na nie oraz wyjaśnianiu wszelkich wątpliwości, które wtedy się rodzą – nawet kilka godzin.

Książeczki są bardzo atrakcyjne graficznie. Do czytania i oglądania przez dziecko lub dziecko wspólnie z opiekunem.

#### ■ Bromba w filozoficznej odsłonie

Gdy już uda nam się wciągnąć dziecko w proces zadawania pytań, udzielania odpowiedzi i dyskusowania o rzeczywistości, można mu podarować w prezencie kolejną książkę o filozofii: „*Bromba i filozofia*” Macieja Wojtyszki (wyd. Jacek Santorski & Co; Warszawa 2009).

Wielu opiekunów na pewno zna Brombę, Glusia i Kajetana Chrumpsę z animowanej bajki, emitowanej swego czasu w telewizji publicznej. W książce Bromba wciąga przyjaciół w swoją Wielką Pasję, którą jest filozofia. W czasie spotkań i rozmów wszyscy poszukują odpowiedzi na fundamentalne pytania: *Co to jest pewność? Jakie są warunki wstępne? Co to jest prawda?* Itd.

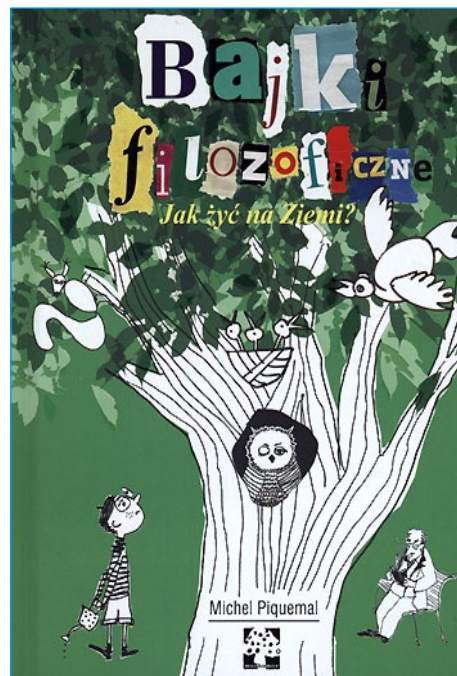
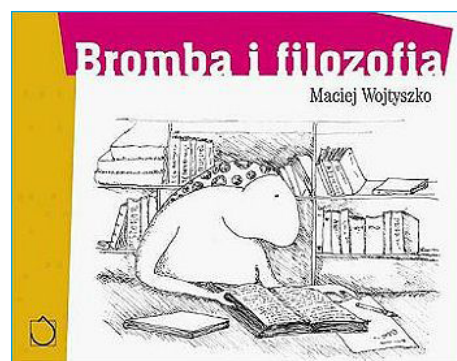
Wszyscy ze wszystkimi dyskutują, zgadzają się ze sobą lub nie, dochodzą do wspólnych uzgodnień. Każda rozmowa nacechowana jest osobowością interlokutorów.

Mnie najbardziej się spodobały rozdziały, poświęcone logice. Bohaterowie poznają w nich zasady rozumowania logicznego: *Co to są sylogizmy? Co się stanie z konstrukcją logiczną, gdy przesłanki, na których się opiera, będą nieprawdziwe?* itp.

„*Bromba i filozofia*” została uznana w 2004 roku, przez polską sekcję Ibby, za Książkę Roku. Na końcu lektury można znaleźć dodatek: libretto do opery filozoficznej pt. *Biegając nocą przez pola w przeobrażeniu*. Libretto to stało się dla mnie inspiracją do napisania własnej opery filozoficznej (kompilacja z Wojtyszki i Umberto Eco). Autorką muzyki była moja koleżanka z pracy, szalenie uzdolniona logopedka, Marzenka. Reżyserią zajęła się nauczycielka muzyki i plastyki, Jola, a za przygotowanie artystów (genialne) odpowiadał kolega polonista, Przemek. Efekt przeszedł nasze najśmielsze wyobrażenia. Opera została wystawiona podczas finału szkolnego Festiwalu Nauki, a niektóre piosenki brały udział w konkursach chórów szkolnych.

#### ■ Bajki mogą być filozoficzne

Gdy dziecko troszkę podrośnie, najlepiej do wieku 9 lat (ale ten warunek wyjściowy chyba nie jest konieczny), można mu sprezentować kolejną serię książek filozoficznych pt. „*Bajki filozoficzne*”, napisane przez Michela Piguemala (wyd. Muchomor). W skład serii wydanej w Polsce należą: *Bajki filozoficzne* (Warszawa 2004); *Bajki filozoficzne. Jak żyć razem?* (Warszawa 2012); *Bajki filozoficzne. Jak żyć na Ziemi?* (Warszawa 2015). Opisywałam je już w NDE nr 2 z października 2015.



Charakteryzując najkrócej serię: są to zbiory bajek i przypowieści z całego świata, zaczerpniętych z filozofii zachodniej, z mądrości Wschodu oraz z mitologii obecnych w wielu kulturach. M. Piquemal wszystkie historie napisał na nowo.

Nie przekraczają one raczej dwóch stron, a każda bajka opatrzona jest komentarzem, z którego można, lecz nie trzeba, korzystać. Z doświadczenia wiem, że dzieci mają tak zaskakujące pomysły interpretacyjne, że do pracowni filozofa nie ma potrzeby zaglądać. Aczkolwiek może ona być użyteczna na początku przygody z bajkami.

Dzięki „*Bajkom filozoficznym*” dziecko zadaje pytania, odpowiada na nie, dyskutuje, ale także poznaje filozofów, np. Diogenesa, Schopenhauera czy Monteskusza. Pierwszy zbiór bajek nie jest powiązany jakimś wspólnym tematem, ale drugi (*Jak żyć razem?*) odnosi się do pojęć społecznych i relacji międzyludzkich, zaś trzeci (*Jak żyć na Ziemi?*) – łączy ekologia (nowością w tym tomie jest kąć poezji).

Dzieci bajki lubią, dorośli (rodzice i nauczyciele) również. Kupujcie, wypożyczajcie, czytajcie. Dziecko po takiej porcji lektur na pewno wyrośnie na niezależnego i mądrego człowieka. ■



Niniejszym inaugurujemy osobistą rubrykę Macieja Pyrzanowskiego, w której opowiadać nam będzie o swoich spotkaniach entego stopnia z innymi krajami, ludźmi, kulturami.

### „Arabowo” (Aleksandria)

**W**PLYWAMY do Alexandrii. Niesamowity zaduch, słodko-kwaśno-stęchły zaduch w powietrzu, połączony z dolatującymi z miasta odgłosami nawoływania muezzinów na modlitwę tworzą niesamowity klimat tego miejsca. Przy wejściu do portu resztki antycznego falochronu, jak resztki świetności miasta, pooblepiane dzieciakami i dorosłymi z wędkami. Stajemy w awanporcie na haku. Musimy czekać kilka dni na swoją kolej do rozładunku. Przywieźliśmy drewno z Finlandii. Dookoła ruch jak w ulu. W dali widać brzydkie, zdewastowane budynki mieszkalne. Wyglądają, jakby niedawno przetończyła się tu wojna. Stoi mnóstwo statków, jak my na hakach albo beczkach. Pomiedzy nimi krążą barki, na które jest rozładowywany ładunek, kursują małe „dzonki”, wożące załogi na ląd lub handlarzy na statki. To mój pierwszy postój w arabskim porcie. Jeszcze przed wejściem koledzy uprzedzają mnie ze śmiechem, że jak nie wiem, co to smród i złodziejstwo, to zobaczę w „arabowie”. Z natury jestem ciekawy wszystkiego i nigdy się z góry nie uprzedzam. Stykałem się już wcześniej z Arabami ale, że się tak wyrażę nie w mateczniku.



W US kiedyś siedzieliśmy z kumplami w bazie, przy browarze i nagle usłyszeliśmy głośne wrzaski „lalala” czy coś takiego, po czym zza rogu wypatoczyła się grupa kilku Arabów objętych ramionami i machającymi chustami. Darli się na całe gardło i śpiewali z radości. Spytałem znajomego, co oni tak świętują. „Zakończenie Ramada-

nu”. Wróciliśmy do przerwane go sączenia browara, ale zapamiętałem twarz jednego z nich, Saudyjczyka. Z trudną do opisaną, malującą się na twarzy pogardą albo nawet nienawiścią patrzył na nas i na nasze dłonie z butelkami. Ciary mi przeszły po grzbiecie. Z innymi, z którymi się zetknąłem za oceanem miałem miłsze skojarzenia. Egipcjanie palili jak smoki i zarzekali się, że nie piją bo islam. Pierwszy raz piłem tequilę z butelki właśnie z nimi. Inny muzułmanin, poznany przeze mnie tam, był z głębokiej Afryki. Któregoś popołudnia zapukał do mnie do pokoju hotelowego. Wiedząc, że jest „muslimem”, nie zapraszaliśmy go na nasze grillowe imprezy. Akurat robiliśmy czyjeś urodziny i on się o tym dowiedział. Przyczłapał więc do mnie do pokoju i widzę, że coś chce ale nie wie jak zacząć. Myślałem, że może ma chrapę na mnie, ale nie. Wybąkał, że wie o naszej imprezce i czy może przyjść. No nie ma problemu – mówię. Nie zapraszaliśmy, bo wiedzieliśmy o ograniczeniach jego religii itd. On na to, że ok i chętnie przyjdzie. No to dawaj chłopie. Mówię gdzie, co i jak. Przyczłapał. Towarzycho z całego świata. Idę do grilla i pytam co komu przynieść. Mówię mojemu muzułmańskiemu koledze, że kielbacha jest wieprzowa. Wpieprzał aż mu się uszy trzęsły, popijał piwem, bo jak powiedział „Allah w nocy nie widzi”. Trochę miałem potem z nim problemów, bo spotykając mnie gdziekolwiek, łapał mnie za dłoń. Trochę dziwnie się z tym czułem, ale „taka kultura”, co robić. Któregoś razu jak mnie złapał za rękę, zacząłem z nim iść i gadać jak zwykle, machając przy tym naszymi ściśniętymi łapkami zamazyście do góry w przód i w tył (jak na defiladzie), co wzbudziło trochę większą ciekawość, niż dwóch gości, idących za rączkę. Dał mi potem spokój z tym „obmacywaniem”, ale między sobą muzułmanie często łapali się za ręce. To takie moje wspominki z pierwszych osobistych kontaktów z muzułmanami.

Teraz Aleksandria, Egipt, więc do tknę obcej kultury z bliska, choć z pewnością nie tego typowego islamu... Stoimy na haku w awanporcie. Do burty podpływa wojskowa motorówka na odprawę. Oficer w białym, przecudnej urody mundurze nie pasuje jakoś do tej pływającej lepianki z dwoma jeszcze podoficerami, którzy po-

dają nam cumy. Oni mają oliwkowe mundury, z niedbale wystającymi ze spodni połami koszul, zdeptane pięty w półbutach, poplamione spodnie. Nie jestem złośliwy, ale widziałem takich „elegantów” kiedyś w Gdyni pod dworcem. Prośli o dwa złote na piwo. Może rodzina. Przy okazji zapytam. Po odprawie „okręt” zabiera cud oficera i płynie dalej. Aż dziw, że ten jego mundur zachował białość po kontakcie z tą „białą fregatą” na której żeglował po porcie.

Zanim przyszła nasza kolej na rozładunek, stary zezwolił handlarzom na wejście na pokład. Dopłynęła dzonka, rozkładają się w messie. Papirusy, Ramzesy, fajki wodne, Rolexy („oryginalne przysięgam, my friend, na swoje dzieci”). Tym co je kupili, przestały chodzić po paru dniach) i kupę innego czary mary dla turystów. Kupiłem szklane posążki Kleopatry (po powrocie do domu takie same zobaczyłem na stoisku z pamiątkami, he, he). Jednego złapaliśmy, jak pomylił czyjaś kabinę z toaletą, przypadkiem również ktoś mu na nogi włożył czyjeś buty. Pewnie klątwa Tutenchamona. Odpływają. Podchodzą do nas barki. Zaczyna się rozładunek, wchodzą pracownicy portowi. Zaczynamy zamykać kabiny. Trzeba non stop ich obserwować, bo rozchodzą się jak muchy po statku, zaglądając w każdy kąt. Biorą, co zdołają ukryć. W cenie są stare ciuchy robocze, buty, mydło. W kiblu mamy bidet. Jednego zaprowadziłem do wc. Siedzi, siedzi, a ja czekam pod drzwiami, żeby mi nie zniknął gdzieś potem. W końcu wyłazi z butelka pełną wody i pije z niej. Pytam „skąd masz tę wodę?” (tam nie było kranu). Nalał z bidetu. Zabieram mu butlę i ciągnę do kabiny. Dałem mu parę butelek własnej wody, a butelkę z bidetu wyrzucam. Bierze wodę ode mnie, tą z bidetu również i wieje na pokład jakbym chciał go okraść. Cholera. Na ładowniach mamy rozładowane drewno, miejscowi dokerzy obsługują bomy ładunkowe, inni podczepiają ładunek i fruują na barkę. Paleta za paletą. W między czasie trzeba pilnować slingów na których podnoszą dechy - po przeładowaniu powinny wrócić na statek (będą potrzebne na następny załadunek drewna). Oczywiście liczymy na pokładzie wyładowywane drewno, a na barce liczy arab. Dziwna sprawa, ale co trochę się coś nie zgadza. „My friend” przysięga na kogoś z rodziny (gdyby to miało jakąś moc, to liczba zgonów w Aleksandrii graniczyłaby z pomorem), że palet na barce jest o jedna, czy dwie mniej, niż wyszło mi na statku. No dobra, „my best friend”, jak tak, to schodzę na barę liczyć. Okazuje się, że „friend” przypomniał sobie te brakujące palety i wszystko jest ok. W między czasie „kroją” slingi. Jak na barce uzbiera się ich cały pęk, podczepiają je po przeliczeniu do haka i ☞

na pokład. Dziwnie źle związane, gubią się w powietrzu i lądują w wodzie. No ale czujne łapy „friendów” wylawiają zguby i oddają. Na dwie jedną. Idealny wachtowny powinien być pół pajakiem- ze ślepiami wokół głowy. Upał jak cholera. Od czwartej rano na nogach. Najpierw wachta, potem rozładunek. Gdzieś koło południa cisza. Przerwa. Modlą się. Jedni na paletach drewna w ładowni, inni na pokładzie. Potem chowają się po kątach coś zjeść. Jedzą w grupach. Na wspólną serwetkę wykładają ichni chleb, serek, winogrona i herbatę. Podchodzę, gadamy, zapraszają mnie. Odmawiam, bo to nie moja bajka choć nie takie pypcie jadłem w Meksyku. Obchodzimy z kolegą ładownie (ładunek z pokładu już zjechał i zaczynamy wyciągać z ładowni). Kurwa mać- w kątach za paletami nasrane. A mówiliśmy, że jak chcą do klopa to niech mówią. Na szczęście na deskach, które rozładowują, więc „prezenty” wrócą do macierzy. Nie wszyscy arabowie na pokładzie to muzułmanie. Jest jeden chrześcijanin. Młody łepok ubrany w stylu hip-hop mena. Woła mnie z kumplem na bok. Pyta, czy nie chcemy dziewczynek, to pokaże i zaprowadzi, albo może wódka. Nie, dzięki stary. Po przerwie ponownie robota rusza i znowu jak w ulu. Miejscowi operują bombami. Jeżdżą, jak wariaci co trochę elektryk leci usuwać usterkę. Bosman złapał się za łeb. Mówi, że nie może na takie gówno patrzeć, jak mu windy od renerów zarzynają i idzie wałnąć setę. W taki gorąc chyba bym zdechl po kielichu. Koniec rozładunku wieczorem i przerwa do jutra. Nie dla mnie bo mam wachtę. Na noc zostały obok puste barki. Rano je zapełnimy drewnem. Zwykle barki beznapedowe. Jedna długa ładownia, na dziobie i rufie dwa skrajniki, w których znajdują się tylko komory łańcuchowe i nic więcej, same wręgi. Tutaj jednak to luksus takie pomieszczenie i śpią tam ludzie. Obserwuję z pokładu życie na barce. Po modlitwie rozkładają dywan, żarcie. Chyba pięciu ludzi na jednej barce, na drugiej jeden starzec. Nic nie rozkłada. Jeden z tych pięciu, po gwarnym posiłku, nakłada na miejscowy chleb (rodzaj placka) jakiejś mazi, winogrona i każe młodziakowi zanieść dziadkowi na sąsiednią barkę. Miło, że ludzie dbają o biednych. Słyszę z parę „Allahów”- pewnie dziadek dziękuje. Zwijają żarcie i znikają we władze w pokładzie. Nie mogło być miło do końca, bo jeden wraca, kuca na burcie i fajda do wody gadając przy tym z dziadkiem, który kończy posiłek. Schodzę o północy. Rano ponownie zaczyna się harmider. Liczenie, pilnowanie „friendów”, pogaduszki i wszechobecny zaduch. Słońce pali jak wściekłe. Jeden z miejscowych przykleił się do mnie i rozpytuje o Polskę. Wszyscy myśleli, że jesteśmy

Rosjanami, a jak nie to i tak jesteśmy bardzo podobni. Może dlatego, iż to poradziecki statek. Jeszcze gdzieniegdzie widać hasła propagandowe, maski p/gaz na wieszakach i komora dezaktywacyjna, jak to na statku handlowym. Ale radzieckim. Wracając do tego, który za mną łąził, zaczyna mnie wypytywać o moją religię. Kurtuazyjnie odpowiadam „Not your fucking business”. Wreszcie koniec rozładunku. Ładownie puste. Czas na sprzątnięcie ich i przygotowanie na następny ładunek. Stary mówi, że czekamy dwa dni na ładunek. No to wieczorem w miasto. Podpływa „dżonka”, ładujemy się na pokład. Po drodze zbieramy z innych statków załogi, wychodzące na ląd. Jakieś węgierskie małżeństwo (on kucharz, ona stewardessa), filipińczy i dobijamy do kei. Zapomniałem dodać, że przewóz jest płatny. Tu akurat cena jest stała. Wszędzie indziej trzeba się targować. Skiper mówi, o której ma ostatni kurs. Jak się spóźnimy, to do rana w porcie. W porcie żołnierze mają jakiś koncert. Słysząc muzykę (dla mnie jęki somnambulika w rytm grającej piły). Leżymy w miasto. Szok. Gwar, tłok, klaksony, stragany .. gorzej na ulicy chyba być nie mogło (mogło ale wtedy jeszcze nie widziałem ulic Lagos). Cykam zdjęcia przy Meczecie Abu al coś tam. Dookoła pełno facetów w białych czapkach i kieckach. Jakoś tak niesympatycznie gapią się na nas. Zbijają się w grupki i ich wrogie spojrzenia mówią, że lepiej nie stać za długo pod meczetem. Uczucie jak wtedy, gdy patrzył ten Saudyjczyk. Spadamy dalej. Wchodzimy w zatłoczone uliczki, mnóstwo straganów. Trafiam na targ przypraw. Zapachy nie do opisania. Kupuję kilo karkade. Uwielbiam herbatkę z tego. Wielu gości ciągnie charakterystyczne dwukołowe wózki z towarem. Większość w tradycyjnych muzułmańskich ubiorach. Przyglądam się im ciekawie. Często widać facetów trzymających się za ręce. Jeden z wózkami pełnym owoców, brodacze widzi, że go obserwuję. Uśmiecha się szeroko i zaczyna udawać, że jego wózek to Formuła jeden. Na zakrętach wydaje charakterystyczne piski opon. Potem hamuje. Kłania się i macha ręką na pożegnanie. Większości jednak nie podoba się zbyt przyglądanie. Wchodzimy w boczne uliczki. Stare kamienice, zrujnowane elewacje, pełno śmieci, smród fekaliów. Syf. Przed drzwiami powystawiane TV, fotele. Siedzą mężczyźni ze szklaneczkami herbaty, oglądają i wielu pyka fajki wodne. Popykałem i ja. Dookoła niewiele kobiet. Większość w burkach, ale są też i w samych chustach, a nawet bez.



Wpadamy na pomysł z kumplami, żeby pojechać gdzieś dalej, zobaczyć całe miasto i coś gdzieś zjeść. Łapiemy taxi. Ale przed wejściem trzeba ustalić cenę. Bo inaczej, to kierowca ustali. Więc mówimy mu, że chcemy do jakiegoś centrum na pizzę i damy mu 20 (nie pamiętam dokładnie ile). On 30. Stanęło 25. Ładujemy się i jedziemy. Gadamy z kierowcą, bo dziwnym trafem okazało się, że to też nasz „friend” („no problem my friend, sit down”- co za przyjazny naród). W pewnym momencie nasz „best friend” ucichł, zaczął zwalniać i w końcu zjechał na pobocze. Co jest, pytamy. Nasz nowy „friend” przemyślał sprawę i 25 to za mało. Tutaj się kończy jazda za 25 i dalej nie może, bo ma dzieci do wykarmienia. Pokazuje grubymi, owłosionymi łapskami gest wkładania żarcia do wąsistych ust i biadoli, jak to okradamy jego dzieci. Oczywiście nie zapłaciliśmy mu przed wejściem. Płaci się po dojechaniu. Było to w miejscu zupełnie podobnym do niczego, ruchliwa droga, w dali widać wieżowce i jakieś za- bytki, ale z buta kawał drogi. On o tym wiedział. Pytamy „frienda”, czy jest pewien, że nie pojedzie dalej. Na jego dzieci, on nie może! No to spadaj. Wypakowujemy się z bryki i idziemy sobie poboczem. Zaraz i tak coś złapiemy. Za 20 metrów dogonił nas i znowu byliśmy „friendami”. Zawiół nas, gdzie chcieliśmy. Złorzeczając pod nosem, wziął umówione 25 i zniknął. W centrum handlowym, jak w mrowisku. Pełno młodzieży. Nie spodziewałem się takiego widoku. Są dziewczyny w kusych kieckach, ale i jest też dużo w burkach. Ba, wiele ma oprócz zasłon na twarzy metalowe maski. Niektóre z nich mają nawet na tych maskach jakby złote wzory. Nie wiem, czy te maski to kara, czy znak jeszcze bardziej muzułmańskiej muzułmańskości, niż „ta zdzira w samej tylko burce”. Cholera wie. Idziemy na pizzę. Kupiłem, siadam... i kłucha w pysku. Nie idzie mi ta pizza bo przypomniałem sobie tego srającego z barki i wcześniej, jak łapami nakładał sobie jakąś papkę na ichni chleb. Który przypomina – o zgrozo-pizzę. Szlag trafił jedzenie. Oczami wyobraźni widziałem, jak w pizzerii tymi samymi łapami ktoś robi moją pizzę. Potem poszliśmy na zakupy. Na półkach Tymbarke i nasze Wedle. Miła Egipcjanka z nogami po pachy, w kiecce nie za długiej, zachęca do kupienia miodu. Kupuję kilka. Pewnie i arsenik bym od niej kupił i zeżarł na miejscu jakby mnie dłużej tymi ślepiami pomiatła. Na cholere mi tyle miodu? □

Cdn. ...



## Skąd się biorą czarownice?

**CZAROWNICE** jakie są, każdy widzi. Zazwyczaj to stare kobiety, które mają moc stawania się pięknymi, przebiegłe i złośliwe jędze, które na prawo i lewo rzucają uroki, by innym się nie szczęściło. Wstrętne zawistnice i zazdrośnice.

Niektóre czarownice są zbyt młode by dostąpić udziału w sabacie czarownic. Mają tylko 127 lat, a to zbyt mało by być prawdziwą czarownicą.

Mniej więcej taki jest wizerunek czarownic w bajkach i baśniach dla dzieci. Ulubionym przebraniem na balach karnawałowych są stroje czarownic – spiczaste czapki, długie i zakrzywione nosy, różdżka w rękach oraz jakaś gwieździsta peleryna na plecach. No i fajnie. Niestety czarownice istnieją naprawdę, nie są tylko wytworami wyobraźni człowieka, lecz niezwykłymi kobietami, które w pewnym okresie dziejów Europy „zasłużyły” na masowe prześladowania, były ofiarami masowych donosów oraz oskarżeń ze strony sąsiadów o konszachty z Szatanem.

Niedawno przeczytałam na pewnym prawniczym portalu, iż najczęściej czarownic jest na Śląsku. Wyglądają zupełnie zwyczajnie, a na swoje sabaty na Słowację (w każdy piątek!) jeżdżą autobusami. Oczywiście te czarownice nie są aż takie złośliwe jak ich przodkinie – w końcu świat się zmienił, masło można kupić w sklepie to nikt nie będzie rzucał uroków na krowy, poza tym większość czarownic została w wyniku dawnych prześladowań wyeliminowana i ich geny są mocno osłabione.

Można śmiać się z takich doniesień, jednak przestają one być zabawne, gdy przeanalizuje się cały mechanizm i historię prześladowań kobiet, które były oskarżane o współpracę z Szatanem.

Procesy czarownic, które swoją szczytową formę osiągnęły w XVI i XVII wieku do dzisiaj rozpalają naszą wyobraźnię. Podlegają one naukowej ocenie – co takiego się wydarzyło, że rozpoczęto masową i okrutną nagonkę na kobiety oskarżane o czary? Przecież w każdej kulturze i w każdej epoce dziejów człowieka istniały osoby, którym przypisywano nadprzyrodzone moce, ale mimo lęku jaki budziły, bardziej były obdarzane szacunkiem niż nienawiścią?

Za każdymi masowymi prześladowaniami jednych ludzi przez innych ludzi, zawsze stoi jakiś interes, często interes polityczny. Ktoś na szerzeniu uprzedzeń zbija kapitał polityczny. Za tym stoi propaganda i manipulacja, oparte na podsycaniu emocjonalnego lęku przed kimś lub przed czymś.

Wystarczy obiektywnie prześladować przypisać negatywne cechy, rozwinąć uprzedzenia, oprzeć je na zabobonach, czyli na irracjonalnych odczuciach, które w żaden sposób nie przystają do rzeczywistości. Jak tylko do tego dołożymy techniki ułatwiające komunikację, np. rozwój druku lub sieć internetową, to mamy już część odpowiedzi na to, skąd brały się nagonki na kobiety, które miały uprawiać czarostwo, na Żydów, na feministki, na uchodźców itp. itd.

Proces prowadzący do eskalacji lęku zazwyczaj jest dość długi, czasami trwa całe wieki. Dlaczego? Bo na początku u większości ludzi przeważa tzw. zdrowy rozsądek biorący się z ich doświadczeń. Niestety z czasem propagandą, „naukowymi” i „logicznymi” argumentami, prawem i polityką można całe pozytywne nastawienie zmienić na niechęć wobec kogoś. Wystarczy ludzi we właściwy sposób przekonać do swoich racji.

Stąd procesy czarownic osiągnęły swoje apogeum w czasach nowożytnych. Stosy, na których palono kobiety, oskarżone o czary, zazwyczaj kojarzą nam się ze średniowieczem. Jednak wbrew obiegowym opiniom w średniowieczu było więcej wyrozumiałości i tolerancji wobec inności niż w czasach późniejszych.



Kurt Baschwitz w książce „Czarownice. Dzieje procesów o czary” (wyd. PWN, Warszawa 1971) pisze, że nikomu nie można zabronić wiary w istnienie czarownic, można darować człowiekowi zabobon, ale trzeba od niego żądać zawsze dowodów, które uzasadniają wysuwane zarzuty i potępiać karygodne czyny związane z wiarą (nie tylko religijną).

Do rozwoju prześladowań potrzeba ogromnego wysiłku, zastosowania niezwykłych środków, wykorzystania potężnego autorytetu, trzeba znieść prawa, zwłaszcza te chroniące jednostkę, stosować terror, strach fizyczny z czasem przejdzie na lęk psychiczny. Na korzyść prześladowców działają zawsze pewne skłon-

ności czy zahamowania, charakterystyczne psychice ludzkiej danej epoki.

A czy przed tą manipulacją można się bronić? Oczywiście – amuletami i talizmanami. Ale tak na serio „najskuteczniejszym środkiem, przeciwdziałającym obłudowi urojeń i zaślepieniu, była wolność słowa. Od początku do końca prześladowań czarownic potwierdza się doświadczenie, że wszędzie tam, gdzie wolność ta istniała, gdzie toczyła się otwarcie walka poglądów, a więc tam, gdzie mogła kształtować się opinia publiczna, mordercy czarownic pierzchali przed nią niechybnie.

Ekscesy zrodzone z psychozy zbiorowej są niezmiennym skutkiem zastraszenia i bezprawia, które pozwala garstce potworów i okrutników narzucić swą wolę większości ludzi względnie rozumnych i względnie uczciwych. Dlatego też dla zapobiegania zjawisku masowego obłędu konieczna jest przede wszystkim ochrona prawna jednostki, której rękojmią są niezawisłe sądy, wolność myśli i poszanowanie godności ludzkiej” (K. Baschwitz: Czarownice. Dzieje procesów o czary).

Mechanizm prześladowań od wieków jest ten sam, zmieniają się tylko grupy docelowe represji. Dzieje procesów o czary, postać czarownicy, postać kobiety, może być dla nas źródłem wiedzy i nauki. Właśnie takie doświadczenia europejskie, jak procesy i tortury czarownic, jak Holokaust i II wojna światowa, jak niechęć współczesna do uchodźców, feministek i „genderów” uczą nas, kim jest człowiek i jakimi motywacjami się kieruje oraz tego, jak łatwo można ulec manipulacji.

Bierzmy przykład z czarownic, tych prawdziwych, tych kobiet, które stały się ofiarami zbiorowych urojeń oraz psychoz. Czarownice z bajek i baśni zazwyczaj są brzydkie i złe, szukajmy przykładów pozytywnych czarownic, odczarowujmy wizerunek kobiet, które są wielkim zagrożeniem dla mężczyzn, dla ich seksualności i męskości. Przecież nagonka na „ideologię” gender, wyśmiewanie się z feministek, tworzenie medialnego wizerunku kobiety, która przede wszystkim jest sexy nie jest niczym innym, jak dyskredytacją kobiety, jako kobiety. Historia procesów czarownic to nic innego, jak opowieść o niezależności, emancypacji i kobiecej mądrości niczym nieustępującej tej męskiej (na czarodziejów i magów prawie nikt nie polował!). Popatrzmy na czarownicę z bajki o Królownie Śnieżce z większą sympatią do postaci złej królowej. Gdyby kobiety także w rzeczywistości miały taką moc, jaką im się przypisuje w bajkach, to nie potrzebne byłyby wszelkie pakiety ochronne i przepisy międzynarodowe, chroniące kobiety i dziewczynki. Nie byłoby uchodźców, ani wojen, ani organizacji feministycznych, i nikt nie zabraniałby aborcji. ■

### Kontakt z czarownicą

Czy współczesne kobiety potrzebują kontaktu z czarownicą, wiedźmą?  
Jeśli tak, to jak go odnaleźć?

#### ■ Kim one są?

**J**AK PODAJE słownik synonimów języka polskiego, polecany przez prof. Bralczyka, określenia „czarownica” można używać zamiennie ze słowem „wiedźma”. Kim zatem jest wiedźma? Wikipedia podaje, że „wiedźma” to kobieta posiadająca wiedzę, związaną z ziołolecznictwem, medycyną przyrodą. Osoba szanowana przez społeczeństwo, zwracano się do niej po porady. W wyniku ekspansji chrześcijaństwa i piętnowania rytuałów ludowych i pogańskich, zwyczaj gromadzenia i przechowywania wiedzy uległ zapomnieniu. Wiedźmy oskarżano o czary, dlatego często utożsamia się je z czarownicami. Czarownice znały ludzką psychikę, wiedziały jak na nią oddziaływać, umiały sporządzić różne mikstury, były związane z przyrodą, potrafiły wsłuchać się w rytm ziemi. Kojarzono je z naturą, z siłami przyrody. Mimo, że były przez wielu cenione, to niektórzy uznawali je za niebezpieczne. Jeszcze nie tak dawno temu płonęły stosy w Europie, a na nich Inkwizycja paliła mądre kobiety, posiadające moc.

#### ■ Skrzywdzone przez kulturę

Przez wieki kobiety były prześladowanymi ofiarami nienawiści. Także obecnie są w wielu przypadkach dyskryminowane. Zaangażowane w wiele codziennych obowiązków i ról, które pełnią, mają sprostać wszystkim zadaniom, wspierać innych, zajmować się dziećmi, mężem, domem, światem, itp. Wszystkim, tylko nie sobą. Ich misją ma być poświęcenie. Współczesne kobiety w ciągłym działaniu, zmuszane przez świat do nadmiernej aktywności narażone są na gasnącą witalność. Są traktowane przedmiotowo, ich potrzeby są marginalizowane. Stają się wyrzutkami własnej kultury.

Gdy kobieta próbuje podążyć za swoimi pragnieniami, uczuciami, intuicją, gdy poszukuje kontaktu ze sobą, dba o siebie, o własne emocje, swą cielesność, o swą przestrzeń życiową, często nazywana jest egoistką. Powoduje to zamknięcie na własne potrzeby. Stoi za tym **przekaz kulturowy**, że **jako kobieta musisz na swoje istnienie zasłu-**



**żyć.** Zostałyśmy odsunięte od tego, co było dla nas naturalne. Dlatego często same odrzucamy swoje pragnienia. Odcinamy się od swojej intuicji, kobiecej mocy. Odzyskanie kontaktu ze swą głęboką mądrością, odnalezienie własnej przestrzeni życiowej, czasu dla siebie, na własną twórczość - tego kobietom brakuje. Rozdarte duchowo, szukając swego miejsca, gubimy przestrzeń dla swej aktywności i twórczości.

#### ■ Bogini i wiedźma

W kulturze, w której nie istnieje poświęcony obraz kobiecości, kobieta i wszelkie czynności, które wykonuje ma niższą wartość niż męskie dokonania. Wychowanym w patriarchalnej kulturze, brakuje nam kobiecej postaci Bogini, Wiedźmy będącej odpowiednikiem wszechobecnej męskiej figury Boga – Ojca. Dlaczego jest ona nam tak bardzo potrzebna? Bogini to wykluczona z zasadniczego nurtu kultury, z rzeczywistości, kobieca siła we wszystkich swoich wymiarach. Ponieważ została odrzucona, usunęła się. Przebywa, w kobiecych snach, pojawia się w kobiecej twórczości.

Jak odnaleźć kontakt z wiedźmą, boginią? Motyw kobiecego kontaktu ze swoją wewnętrzną intuicją często pojawia się w baśniach. Stamtąd trudno ją usunąć. Intuicja jest bogactwem dla każdej osoby, w szczególności dla kobiet. Jest szczególnym zmysłem, wewnętrznym głosem. Baśnie, mity i legendy mają cudowną moc - dają możliwość ro-

zumienia, wskazówki, jak dotrzeć do naturalnej, instynktownej jaźni czyli Dzikiej Kobiety. W różnych cywilizacjach istnieją opowieści, które mówią o pierwotnych społecznościach matriarchalnych, opartych na kobiecej duchowości. O sferze, którą władają tylko kobiety. To duchowość związana z otocze-

niem rodzinnym. Właśnie kobiety chroniły rodzinę przed przychodzącym z zewnątrz niebezpieczeństwem. Nauczyły się strzec mądrości, musiały trzymać ją w ukryciu z powodu prześladowań ze strony mężczyzn, którzy obcą sobie wiedzę na temat naturalnych sił przyrody braли za czarcie intrygi. Zachowały jednak w sobie duchową więź z przyrodą, pradawną moc związaną, z racji płci, z naturą, macierzyństwem i życiem.

#### ■ „Biegnąca z wilkami”

Odpowiedź, jak odnaleźć w sobie Wiedźmę, tę, która Wie, możemy odnaleźć w książce **„Biegnąca z wilkami” Clarissy Pincoli Estes**. Zawiera m.in. interpretację baśni pod kątem zawartych w nich archetypów, przedstawiających drogę kobiecej inicjacji - drogę do dojrzałej, wewnętrznej kobiecej mądrości. Zawiera opowieści o kobiecie pełnej życiodajnej energii, wypełnionej dobrymi instynktami, pasją i kreatywnością. Autorka opisuje kobiecą psychikę i pokazuje, jak wspaniale być dzięki kobiecie, posiadającą osobowość zdominowaną przez instynkt. Na nowo odkrywającą sprawowane kiedyś funkcje. Ta dzikość obecna jest w każdej z nas, nakłania do poszukiwań, do wsłuchania się w wewnętrzne sygnały, które wskazują właściwą drogę. Autorka podkreśla, że wszystko to, co w kobiecie jest naturalne, zostało kiedyś potępione i musiała się ona nauczyć to skrywać, by przetrwać.

Współczesne kobiety Estes zachęca, ☞





☞ by dowiedziały się więcej o swej naturze, o odnawianiu twórczego ognia, by potrafiły nawiązać łączność z tym, co zostało im odebrane przez patriarchalne społeczeństwo. Kontakt z Dziką Kobiętą możemy odnaleźć w wyjątkowych momentach swego życia: gdy pielęgnujemy uczuciowe więzi, podziwiamy piękne widoki, słuchamy muzyki, która nas porusza. Doświadczamy jej przy pomocy języka mówionego lub pisanego. Gdy kobieta jednoczy się ze swym wewnętrznym usposobieniem dostaje dar – mądrą przewodniczkę, która ją wspiera w każdym momencie jej egzystencji. Jest siłą życiową, bez której nie może istnieć. Archetyp Dzikiej Kobiety to wszechmocny żywioł, którego wewnętrzną siłą jest Dzika Kobieta.

### ■ Dzika Kobieta dzisiaj

By zintegrować się z nią nie trzeba dokonywać radykalnych zmian w swym życiu. Przeciwnie, pierwotna natura kreuje wewnętrzną harmonię, która przejawia się poczuciem pewności, godności, dumy, samoświadomości, dopasowaniem do biologicznych cykli i znalezieniem własnego miejsca. Archetyp Dzikiej Kobiety otacza opieką wszystkie kobiety, które poszukują, których praca wymaga inwencji twórczej. Patronuje kobietom sztuki, artystkom. Dzika Kobieta jest niezbędna dla zdrowia. Jest duchem żeńskim, jego źródłem. Wszystkim, co zrodzone z instynktów, byśmy czerpały z niej mądrość. Pobudza kobiety, by były wielojęzyczne- używały języka pragnień, namiętności, poezji. Przemawia do nas za pośrednictwem snu, trawi tęsknotą, byśmy ją odszukały, rozbudziły w sobie. Odkrycie w sobie kobiecej siły to budzenie bogini w kobietach. Jest

ochroną przed utknięciem w roli. Dlatego należy nieustannie wsłuchiwać się w swoje pragnienia i mieć odwagę, by je realizować. Należy znaleźć przestrzeń dla samej siebie, na kontakt ze sobą, z własną intuicją, mądrością. Nagrodą jest wewnętrzna wolność, odzyskanie kobiecości, odnalezienie mądrości.

Właśnie o to walczą wiedźmy naszych czasów. Chcą tworzyć rzeczywistość, zamiast tylko biernie się jej przyglądać, chcą dostrzegać znaki, jakie daje nam własna natura i pojmować świat nie tylko rozumowo, ale także instynktownie. Domagają się odrodzenia zdolności obserwacji – postrzegania.

Współczesne czarownice nie latają na miotłach, nie przygotowują magicznych mikstur, nie biorą udziału w sabatach. To kobiety z krwi i kości. Posiadają wiedzę, którą mężczyźni odrzucali, uznając ją za nieważną i niegodną ich uwagi. Warto by nadal przekazywały ją sobie. Dziś kobiety, mogą odkryć w niej możliwy do naśladowania model. Ważne jest, by mieć świadomość bycia kobietą, odnaleźć swą przynależność do płci, której przypisano moce nadprzyrodzone. Dzika Kobieta jest zdrowiem nas wszystkich. Wolna od cywilizacji. Niezmienna w swym bycie. Jest tym, czym jest. Kompletna. W każdej kobiecie ma swe miejsce.

### ■ Wiedźma dla świata

Ale nie tylko kobiety potrzebują wspierającego obrazu Wielkiej Bogini, cały świat o nią woła. To, czego potrzebuje to kobieca moc. W niej zawiera się dbanie o życie, troska, współczucie. W przebudzeniu kobiecej siły, w przebudzeniu wiedźmy leży potencjał uzdrowienia świata. ■

### Kierkegaard

**S**ØREN AABYE KIERKEGAARD, uważany za jednego z założycieli egzystencjalizmu, urodził się 05.V. 1813. w Kopenhadze, gdzie zmarł 11.XI.1855. W swojej refleksji wiele miejsca poświęcił kwestiom wiary z perspektywy prawdziwego (w jego mniemaniu) chrześcijaństwa, krytykując kościoły. Według Kierkegaarda chrześcijaństwo powinno pozostać w jego pierwotnej postaci, albo je wyznajemy, albo odrzucamy, jako ciężkie i sprzeczne z hedonistycznie ukierunkowaną naturą człowieka. Nie ma miejsca na „złoty środek”, na kombinowanie tego, co boskie z tym, co ziemskie i doczesne. Uważał on, iż miłszy Bogu jest ten, kto wprost przyzna się do swojej słabości i zrezygnuje z naśladowania Chrystusa, niż ten, kto deklaruje wyznawanie chrześcijaństwa, a nie popiera tego czynami. Kierkegaard przyrównywał kościół do spadkobiercy, który odrzucił zobowiązania spadkowe, a spadek sobie wziął.



pomnik Kierkegaard'a w Kopenhadze

Uważał za nieodzowne stanie się uczniem z pierwszej ręki – należy żyć w stanie równoczesności z najwyższym wzorcem. Protestował przeciw interpretacjom Nowego Testamentu, czynionym przez duchownych w poszczególnych epokach, gdyż celem ich było złagodzenie trudnych wymogów postawionych przez Chrystusa. Zaakceptowanie wykładni Pisma, proponowanych przez kościół, prowadzi do gradacji chrześcijaństwa: na uczniów z drugiej i n-tej ręki, przy czym nie wiadomo, kto ma prawo rościć sobie pretensje do prawowierności i zgodności interpretacji z Bożymi intencjami. ☞

☞ Krytyka Kierkegaarda nie skupia się tylko wokół kościoła protestanckiego. Duchownym protestanckim wyrzucał zawieranie małżeństw oraz ich status urzędników państwowych; pozostałe dotyczą duchownych wszystkich instytucji wiary chrześcijańskiej, które zawłaszczyły, a następnie zniekształciły chrześcijańskie dziedzictwo.

Kierkegaard mówił, iż pierwszym krokiem osoby krytycznej wobec poczynań współczesnego kościoła powinno być wystąpienie z gminy wiernych oraz nieuczestniczenie w nabożeństwach. Chodzi o to, iż „świadomość zafałszowania nauki chrześcijańskiej, jej celowego zniekształcenia podyktowanego chęcią pozyskania „batalionów” chrześcijan nie pozwala na jakikolwiek udział w tym „przestępczym” procederze, dokonywanym pod szyldem służenia Bogu.”

Kierkegaard konfrontuje postępowanie kościoła z niektórymi fragmentami Nowego Testamentu, które bezsprzecznie kolidują z praktyką współczesnego świata. Moje ulubione przykłady to: „darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”, „jak możecie wierzyć wy, którzy wzajem od siebie chwałę przyjmujecie?”, „strzeżcie się tych, którzy chodzą w długich szatach”. □

#### ■ Cytaty

- *Kto żyje etycznie, zawsze znajdzie wyjście...*
- *Ludzie domagają się wolności słowa jako rekompensaty za wolność myślenia, której rzadko używają.*
- *Świat składa się z samych okazji do miłości.*
- *Uczeni w Piśmie wiedzieli, gdzie musiał się narodzić Mesjasz – ale siedzieli całkiem spokojnie w Jerozolimie. Trzej królowie zdani byli tylko na plotkę – ale ta plotka tak ich poruszyła, że podjęli długą podróż.*
- *Kto sam siebie oszukał, ten sam sobie przeszkodził w uzyskaniu wieczności. Bo wieczność nie pozwala z siebie kpić...*
- *Chrystus nie chce tych, co Go podziwiają, ale tych, co Go naśladowują.*
- *Bóg zna tylko indywidualum, a nie masę.*
- *Każda prawda jest prawdziwa tylko do pewnego stopnia. Jeżeli przekracza granice, pojawia się kontrapunkt i przestaje być prawdą.*

Na podstawie: Konrad Szocik, Krytyka instytucji kościoła i relacji kościół-państwo w filozofii Kierkegaarda, <http://www.racionalista.pl/kk.php/s,5795>.

## Nieco-Dzienniczek

Urszula Kaskowa, 9,5 lat / ilustracje autorka i Wikipedia

### Dzień Matki



**D**ZIEŃ MATKI obchodzi się 26 maja. To jedno ze świąt najbardziej znanych w wszystkich krajach, czyli święto międzynarodowe. Nie we wszystkich państwach jest to 26 maja. Na przykład w Niemczech odbywa się w drugą niedzielę maja. Są także takie kraje w których Dzień Matki odbywa się w dzień kobiet (przykład: Rosja Dzień Kobiet: 8 marca i Dzień Matki: 8marca). W starożytnej Grecji czczono mamy-boginie które symbolizowały płodność i urodzaj. Dzień matki był też okazją by spotkać się z rodziną. W Dzień Matki dzieci dają mamom najczęściej kwiatki i laurki, które same zrobiły, a czasami czekoladki i drobne prezenty. Kiedyś, w latach 1725-1765, matka Rosjanka urodziła 69 dzieci, w tym 16 razy bliźnięta 7 razy trojaczki i 4 razy czworaczki. □

### Kim była Olimpia de Gouges?



**O**LIMPIA DE GOUGES urodziła się 7 maja 1748 w Montauban (Francja) i ścięto jej głowę 3 listopada 1793 w Paryżu (Francja).

W roku 1791 napisała książkę „Deklaracja Praw Kobiety i Obywatelki”. Wzorowała się na dokumencie „Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela”. Wypisała w niej wszystkie prawa mężczyzn, których nie miały kobiety. □

#### ■ Słowniczek

##### Dzień Matki

**Czczyć:** Otaczać wielkim szacunkiem, modlić się do...

**Symbolizować:** być symbolem czegoś

**Płodność:** rodzenie wielu dzieci

**Urodzaj:** dobre zbiory (zboża, warzywa itd.) z pola

##### Olimpia de Gouges

**Deklaracja praw człowieka i obywatela:**

Francuski dokument z 1789 roku, w którym zapisane jest, że wszyscy ludzie są równi oraz jakie ma człowiek (szczególnie mężczyzna prawa)

**Szpital położniczy:** szpital, w którym kobiety rodzą dzieci

**Ślub cywilny:** ślub nie w kościele (świętyni), tylko w urzędzie, udziela go urzędnik, a nie ksiądz (kapłan)

**Niewolnik:** człowiek, najczęściej Afrykańczyk, który należy do bogatego (najczęściej) białego człowieka, jak mebel i nie ma własnego życia.

Zaproponowała zbudować takie szpitale które przedtem nie istniały - szpitale położnicze i przytulki dla bezdomnych. Zaproponowała także śluby cywilne.

Bez pytania o zgodę w wieku 17 lat rodzice Olimpji wydali ją za mąż. No cóż, musieli się pobrać, nawet jeżeli nie chciała. Olimpia napisała książkę i chciała ją wydać. Jej marzenie. Ale, żeby kobieta mogła wydać książkę, musiała spytać męża. Dlatego po śmierci męża, Olimpia zdecydowała, że nigdy więcej nie wyjdzie za mąż.

W tym co pisała broniła niewolników i praw kobiet. □

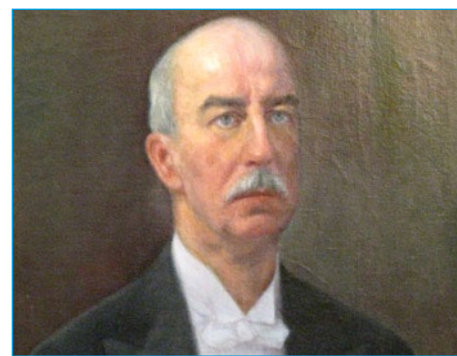


## Stanowisko Loży Kultura w sprawie zamachów w Brukseli

„**N**IE BĄDŹMY naiwni. To międzynarodowa masoneria. W 1948 roku odwiedził nasz kraj wielki mistrz loży masonskiej, zalecając wywracać Polskę z kręgu kultury chrześcijańskiej. Trzeba zrobić wszystko, aby kultura chrześcijańska i Kościół utraciły swe wpływy i to jest realizowane” — twierdził związany ze środowiskiem o. Tadeusza Rydzika dominikanin Mieczysław Albert Krąpiec. W gruncie rzeczy słowa te oddają najbardziej rozpowszechnione w Polsce spojrzenie na wolnomularstwo. Sam bywam dość często pytany o to, czy rządę światem. Odpowiadam wtedy zazwyczaj, że swoją władzę czuję najpełniej wtedy, gdy w deszczu czy śniegu czekam po 40 minut na tramwaj, który nie chce przyjechać zgodnie z rozkładem jazdy. Warto, żeby czytelnicy NDE wiedzieli, że wolnomularstwo ma na celu doskonalenie moralne i intelektualne człowieka, a poprzez to — rozwój społeczeństwa. Zgodnie z tradycją, w loży nie powinno się prowadzić dyskusji bezpośrednio dotyczących religii i polityki. A mason, który rozpoczyna działalność polityczną winien się „uśpić”, czyli

zagrożone stają się fundamentalne prawa człowieka, dlatego zdecydowaliśmy się na publikację dwóch oświadczeń.

W grudniu 2015 pisaliśmy w Apelu: „Grudzień jest w Polsce miesiącem prawdziwie symbolicznym. Wspominamy w nim ważne rocznice: zabójstwo pierwszego prezydenta II Rzeczypospolitej, brata Gabriela Narutowicza (16 grudnia 1922 r.), uchwalenie przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (10 grudnia 1948 r.), wprowadzenie stanu wojennego (13 grudnia 1981 r.). Miesiąc ten to również okres Chanuki i świąt Bożego Narodzenia, które przypominają o znaczeniu radości, pokoju, wolności, odpuszczenia win, wzajemnym poszanowaniu i miłości. [...] Chylimy dziś głowy przed zamordowanym bratem Gabrielem, który padł ofiarą podsycanej społecznej nienawiści. Oddajemy hołd ofiarom stanu wojennego. Ale głowy pochylamy także przed Powszechną Deklaracją Praw Człowieka, w której po doświadczeniu bestialstwa nazizmu, ogłoszono, „że uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich człon-



Gabriel Narutowicz (foto Wikipedia)

wa człowieka, godność i wartość jednostki oraz w równouprawnienie mężczyzn i kobiet, oraz wyraziły swe zdecydowanie popierania postępu społecznego i poprawy warunków życia w większej wolności”, „że Państwa Członkowskie podjęły się we współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych zapewnić powszechne poszanowanie i przestrzeganie praw człowieka i podstawowych wolności”, „że jednakowe rozumienie tych praw i wolności ma olbrzymie znaczenie dla ich pełnej realizacji”.

Troską wolnomularza jest praca nad własnym duchowym — moralnym, emocjonalnym i intelektualnym — rozwojem. Mason zawsze musi pracować tak, by jego działanie nie przynosiło szkody „pokojowi i dobrobytowi narodu”. Ludziom od zawsze szkodzi niezgoda, kłótnia, gniew i podział”.

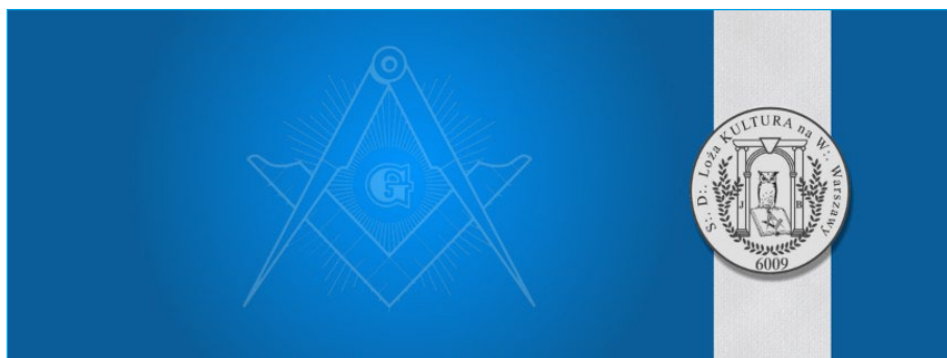
Po zamachach w Brukseli pisaliśmy: „My członkowie niezależnej Loży Kultura pracującej na Wschodzie Warszawy pragniemy zadeklarować naszą niezmienną wiarę w fundamentalne wartości, jakimi są Wolność, Równość oraz Braterstwo. Wyrażamy solidarność z mieszkańcami Brukseli i obywatelami Belgii, a także ze wszystkimi ludźmi i ich rodzinami, którzy cierpią z powodu braku poszanowania praw człowieka. W tym tak fundamentalnych, jak prawo do życia, wolności, poczucia bezpieczeństwa, rzetelnego i uczciwego procesu, a także azylu w razie prześladowania.

Sprzeciwiamy się i potępiamy wszelkie akty terroru, które niszczą solidarność międzyludzką i przynoszą cierpienie i ból, zadawany niewinnym ludziom. Solidarnie składamy Rodzinom ofiar kondolencję oraz wyrazy głębokiego współczucia. Obiecujemy także jeszcze usilniej pracować na rzecz pokoju i braterstwa, wierzymy bowiem, że tylko taka odpowiedź na społeczny niepokój i strach może przynieść zdrowe owoce”.

Mam nadzieję, że wszyscy ludzie dobrej woli przyłączą się do wspólnej pracy na rzecz lepszego, czyli bardziej braterskiego, świata. □

<http://lozakultura.pl>

<http://wolnomularstwo.info.pl>



wyłączyć ze środowiska pracujących wolnomularzy. Nie istnieje też jedna masoneria. Wyróżnić można z grubsza trzy nurty tego ruchu. Nurt konserwatywny wymaga wiary w Boga i nie inicjuje kobiet. Nurt tradycyjny także wymaga wiary w Siłę Wyższą, ale nie widzi problemu w przyjmowaniu kobiet. Nurt liberalny podkreśla całkowitą wolność sumienia, przekonania metafizyczne zostawiając w prywatnej gestii inicjowanych Sióstr i Braci. Jestem masonem pracującym w ramach tego trzeciego nurtu w warszawskiej Loży Kultura.

Wraz z Siostrami i Braćmi z niepokojem patrzymy na wydarzenia ostatnich kilku miesięcy. Nasz niepokój budzi terroryzm, narastająca agresja i brak porozumienia między ludźmi. Mamy poczucie, że

ków wspólnoty ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju świata”, „że nieposzanowanie i nieprzestrzeganie praw człowieka doprowadziło do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości, i że ogłoszono uroczyste jako najwznioślejszy cel ludzkości dążenie do zbudowania takiego świata, w którym udzie korzystać będą z wolności słowa i przekonań oraz z wolności od strachu i nędzy”, „że konieczne jest zawarowanie praw człowieka przepisami prawa, aby nie musiał - doprowadzony do ostateczności - uciekać się do buntu przeciw tyranii i uciskowi”, „że konieczne jest popieranie rozwoju przyjaznych stosunków między narodami”, „że Narody Zjednoczone przywróciły swą wiarę w podstawowe pra-

### Moje czarownice

**C**ZAROWNICA bliska jest każdej dziewczynce. Fascynuje, bo potrafi używać magii, jest równie piękna, co ulubione książeczki, dysponuje siłą, której każda z nas chciałaby móc użyć, żeby sobie dopomóc (lub przeciwko niektórym bliźnim).

#### ■ *Wszehobecne*

Być może odstaje od reguły część dzieci wychowanych w rodzinach bardzo religijnych, jednak czarownica jest ikoną tak bardzo w świecie kultury europejskich rozpowszechnioną, że bez wątpienia, nawet jeśli w rzadkich domach brana jest na poważnie źle, jakiś moment tłumionej ciekawości w umysłach nawet tych dziewcząt chyba musi zaistnieć.

Czarownice oraz wiedźmy żyją obok nas swoim własnym, niezależnym życiem. W legendach, książkach i książeczkach dla dzieci, w filmach i kreskówkach, w historii przedchrześcijańskiej i inkwizycyjnej, w zabawach przebierańców, w zapożyczonym Halloween itd., itp. Po prostu żyją w nas, w naszej zbiorowej podświadomości.

#### ■ *Powody fascynacji*

Można by zastanawiać się, dlaczego fascynują bardziej niż wróżki – piękne, wiotkie, dziewczęce stworzonka, szerzące miłość i dobro. Dlaczego te ostatnie pozostają towarzyszkami życia dziewcząt, czasem też chłopców, tylko do pewnego wczesnoszkolnego etapu życia, zaś czarownice i wiedźmy przyciągają od wczesnych do późnych lat człowieczych? Są, być może, bardziej realistyczne – nikt nie jest doskonałe dobry i wspaniałomyślny. Z tych samych pewnie powodów ludzie wymyślają złe bóstwa i diabły. Absolutny pozytyw jest mdły. Olenka Bilewiczówna ogląda się w ostatniej scenie filmu Hoffmana za Bohunem, choć jest już w ramionach Skrzetuskiego. Poza tym czarownica, a raczej czarny charakter (czy słowa „czar” i „czarny” mają ze sobą coś wspólnego?) drzemie w każdym z nas, nikt nie jest w 100% przemiatką. Mamy wrogów, na których chętnie rzucilibyśmy złe zaklęcie, innych, których odczuwamy jako tak okropne indywidua, że wrzucilibyśmy ich do pieca na wzór Jasia i Małgosi, wpychających w płomień Babę Jagę. Czarownica uosabia ciemną stronę naszej natury, którą, żyjąc w coraz bardziej poprawnym politycznie społeczeństwie, coraz bardziej musimy autocenzurować. Widziana też z innej perspektywy,

może stać się symbolem zła, które zwalczamy naszą własną dobrocią i miłością (jak w „Królowej Śniegu”), co w rzeczywistości jest niemal nieosiągalne.

#### ■ *Od dziecka*

Od dziecka nas jednak do tych postaci i ich magicznych zdolności ciągnie. Baśnie i opowiadania dla dzieci wypełnione są czarownicami, wiedźmami, złymi wróżkami. Maluchy lubią o nich słuchać, bać się ich, czasem je wielbić. Przypominam sobie z dzieciństwa odcinek „Mappeciątek”, w którym niania wyznaje, iż zawsze marzyła o granii złej macochy w szkolnym przedstawieniu o Królowie Śnieżce.

Jako dzieci bawimy się w czary, niekoniecznie złe. Pamiętam zabawę, polegającą na poruszaniu palcami pod otwartymi wierzchem do góry dłońmi koleżanki/ kolegi, która miała sprawić, że ręce same uniosą się do góry. Pamiętam także, że lubiliśmy, gdy kręciło nam się w głowie, bo uważaliśmy to za znak, że może ewentualnie jesteśmy czarownicami – niezrozumiały dla niedużych dziewczynek objaw fizyczny wydawał się jakąś nadprzyrodzoną siłą. Nieco później, w wieku około 15 lat kieszonkowe wydawałyśmy nie raz na czasopisma i publikacje, w których akurat mowa była o czarach, wiedźmach itd. Nie bez przyczyny zapewne lubiany w latach 1995 zespół nazywał się „Świat Czarownic”.

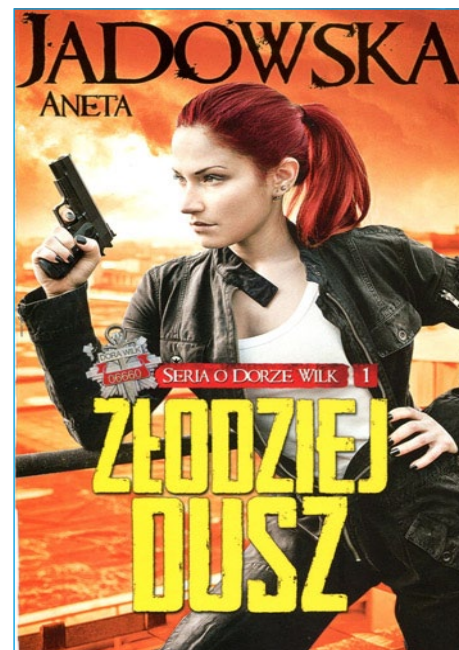
Nic pod tym względem zresztą się nie zmienia z pokolenia na pokolenie. Jeśli ja nie fascynowałam się w wieku lat 10 „**Rodzina Adamsów**”, to tylko dlatego, że nie było jej jeszcze w polskich kinach. Dziś moja dziesięciolatka nie może oderwać się nie tylko od „**Hotelu Transylwania**” (szczerze polecam część 2 – wspaniała lekcja humanizmu i akceptacji siebie!), ale również „**Kolysanki**” Machulskiego. No ale odbiegłam trochę od tematu, skręcając w stronę innych strasznych legendarnych postaci.

#### ■ *Kim są czarownice i wiedźmy?*

Być może mit czarownicy zawdzięcza swój sukces również płci tego stworzenia. Wiemy, dlaczego częściej uważano kobiety za obdarzone siłą magiczną (patrz art. Janiny Tyszkiewicz, str. 11), ich powodzenie jest zapewne tego konsekwencją. Dla pań stały się bowiem ucieleśnieniem ich siły, której tak im brak dziś w społeczeństwie (patrz art. Małgorzaty Zalewskiej, str. 12), dla panów – niezwykłości w porównaniu z

ich partnerkami. Nie bez powodu powstał stereotyp „femme fatale”, czyli pięknej, a groźnej kobiety.

W dzisiejszych czasach coraz większej świadomości przedchrześcijańskich korze-



ni naszych kultur i obyczajów, zarówno naukowcy, jak i pisarze, oraz zwykli zjadacze chleba lubią podkreślać różnice między magicznymi kobiecymi postaciami. „Zastanawialiście się kiedyś, skąd się biorą wiedźmy i czemu nie ma nas zbyt wiele? Nie pytam o czarownice, bo te po prostu stają się nimi, zdobywszy wiedzę” pisze **Aneta Jadowska** w „**Złodzieju dusz**”, pierwszej części długo jeszcze najlepszych (jak dla mnie) książek XXI wieku. Cały cykl jest poświęcony wiedźmie Dorze, niezwykle umiejętnie wplecionej w równoległe rzeczywistości – ludzką i magiczną. Jak lepiej oddać człowieczą tęsknotę za czarami i kobiecą siłą? Dora jest moją ulubioną wiedźmą, choć w życiu spotkałam ich, niestety jedynie na kartach książek lub na ekranie telewizji, dość sporo, a ostatnio coraz więcej. Są albo stare i brzydkie i porywają dzieci, albo wiecznie młode, inteligentne, piękne, najczęściej rude lub czarnowłose. Niektóre z tych bohaterek to nie dosłownie czarownice czy wiedźmy, ale magiczne postaci, złe (duch trądu u Pilipiuka) lub dobre (jego seria „Kuzynki”), itp.

#### ■ *W literaturze i filmie*

Każdy chyba zakątek świata ma swój rodzaj Baby Jagi, o czym przekonałam się, odkrywając na Oceanie Indyjskim Grand Mère Kal – złą czarownicę, żyjącą w... wulkanie. Moja córka ma nawet książkę, w której obie się spotykają! Są czarownice, palone na stosie, jak u **Jacka Piekary** w „**Płomień i krzyż**”, są nietypowe (nie zawsze dosłownie pod postacią czarownicy czy wiedźmy), żyjące wśród nas, jak u ☞



☞ **Andrzeja Pilipiuka** (którego poglądy polityczne, o dziwo, nie przeszkadzają mi w czytaniu jego książek, to się chyba nazywa „tolerancja”). Mieliśmy w latach 1960-tych niesamowicie wciągający serial „**Ożeniłem się z czarownicą**”, w którym młoda, niezależna i pełna mocy osobka próbuje dostosować się do życia standardowej amerykańskiej żony, usuwając na bok swoje zdolności, co prowadzi do komicznych, satyrycznych scenek z życia poprawnego politycznie społeczeństwa. Jest historyczny i przerażający „**Młot na czarownice**”, jest dokument Michelet’a (z doskonałymi komentarzami o przemianach społecznych i religijnych) „**Czarownica**”, jest „**Matka Joanna od aniołów**” **Jarosława Iwaszkiewicza**. No i najsłynniejsza chyba w naszym kraju czarownica XX wieku – **Yennifer z Vengbergu**, kto nie wie, o kim mowa, najwyższy czas sięgnąć po **Andrzeja Sapkowskiego** (**Saga o Wiedźminie!**)

A dla ścisłości dodam, iż także moja (rudowłosa!) **Marta** i jej mama będą miały w letnim numerze NDE okazję... Ale tego już nie powiem, może wyczytacie w szklanej kuli. □

## Niecodzienne liczby

AAS

**TRADYCYJNIE** przypisywana życiu kotów cyfra 9 ma ponoć związek z dawnymi wierzeniami, iż czarownica mogła zmienić się w kota 9 razy.

**W WIEKACH XV i XVI** spłonęło, według historyków, na stosach katolickich i protestanckich między 50 a 100 tysięcy czarownic i czarowników, co stanowi wysoką liczbę w odniesieniu do ówczesnej populacji. Nie wiadomo, ile z nich zmarło podczas tortur.

**JEDNYM** z najbardziej znanych akceptowanych i zwalczanych przez ludzi religijnych symboli jest pentagram – pięciopromienna gwiazda. Z wierzchołkiem ku górze był odzwierciedlaniem 5 ran Chrystusa. Z dwoma wierzchołkami ku górze miałyby symbolizować rogi diabelskie. Używają go wikkanie i wiele innych współczesnych religijnych prądów magicznych. Pochodzi od... Pitagorasa, który za jego pomocą opisał doskonałość świata.

**INNA** nierozzerwalna z szatanem i czarami liczba to 666, cytowana w Biblii, jako liczba bestii. Zapewne pochodzi od lubujących się (patrz Kabała) w interpretowaniu liczb żydów. Ostała się jak widać dwa tysiące lat. □

## Widziane z Francji : powrót do przeszłości

*Emmanuel Abémonti (montaż według rysunku francuskiego ilustratora Nawak)*

### Polska chce całkowicie zakazać aborcji



## Stop Klatka

*Małgorzata Zalewska*

### Dzień Ziemi

**M**IĘDZYNARODOWY Dzień Ziemi ustanowiono, by wszyscy ludzie przystanęli i zastanowili się nad losem planety, na której żyją. Przewodnią przesłanką tego święta jest podnoszenie świadomości ekologicznej, solidarności z przyrodą. Płynię z tego odpowiedzialność za wszystko, co robimy.

Ruch ekologiczny narodził się w Stanach Zjednoczonych pod koniec lat 60-ych XX wieku. Był to czas, gdy protestowano przeciwko wojnie w Wietnamie. Wielu młodych Amerykanów uważało, że możliwy jest lepszy świat. Pragnęli żyć w pokoju, w zgodzie z naturą. W styczniu 1970 r. aktywiści ruchów proekologicznych postanowili nazwać organizowane 22 kwietnia działania Dniem Ziemi. Powodzenie tej koncepcji stało się źródłem corocznych obchodów, które nagłośnił Gaylord Nelson, amerykański senator Partii Demokratycznej, poruszony niszczeniem środowiska naturalnego, przede wszystkim licznymi wyciekami ropy u wybrzeża Kalifornii. Postanowił wykorzystać aktywność polityczną studentów w latach siedemdziesiątych, która budziła żywe zainteresowanie mediów. Pomysł Nelsona spotkał się z entuzjazmem ze strony uczniów i studentów, którzy domagali się walki z wyciekami ropy, trującymi fabrykami i elektrowniami, toksycznymi odpadami i zanikiem dzikiego życia. W odpowiedzi na te

inicjatywy narodził się ruch ekologiczny, który sprawił, że politycy po raz pierwszy musieli się zająć tematami takimi jak czystość wód i powietrza. W następnej dekadzie żądania ruchu przyniosły konkretne efekty- uchwalono pierwsze ustawy chroniące środowisko. Ideę Dnia Ziemi poparł także sekretarz generalny ONZ, U Thant. 26.02.1971 podpisał proklamację, na której wyznaczył równonoc wiosenną, jako czas, w którym Narody Zjednoczone obchodzą Dzień Ziemi. Od tego dnia świętowany jest w okresie równonocy wiosennej na Półkuli Północnej i równonocy jesiennej na Półkuli Południowej. W starożytnych kulturach rolniczych równonoc wiosenna łączyła się ze świętem rodzącego się życia.

Do Polski idea ta dotarła dopiero po 1989 roku. Wówczas Polacy mogli włączyć się w międzynarodowe celebacje. Pierwsze obchody odbyły się w Warszawie w 1990. Towarzyszyły im liczne spotkania, wykłady, dyskusje z udziałem polityków i działaczy ekologicznych, zajęcia dla dzieci, koncerty i zabawy.

Organizowany w różnych krajach, Dzień Ziemi stał się naprawdę ogólnoświatowy w 1990 roku. Zaktywizował 200 milionów ludzi w 141 państwach i otworzył drogę do Szczytu Ziemi ONZ w 1992 w Rio de Janeiro. W 2000 głównym jego zagadnieniem stały się zmiany klimatyczne. □

## Dni Ateizmu 2016



**W** DNIACH 1, 2 i 3 kwietnia odbyły się w Warszawie, już po raz trzeci z rzędu, Dni Ateizmu. Ta śmiała jak na nasze społeczne warunki impreza przyciąga zawsze ludzi, pragnących zmienić polskie zaściankowe podejście do niewierzącej części narodu, które jak na razie objawia się odrzuceniem i obrzucaniem. Błotem, wyzwiskami, ewentualnie anatamą, z której ateści i tak nic sobie nie robią.

Imprezę przygotowały dwie organizacje: Fundacja Kazimierza Łyszczyńskiego i Koalicja Ateistyczna. Krótka relacja z dnia drugiego wg Fundacja Kazimierza Łyszczyńskiego, w której miałam zaszczyt uczestniczyć.

Drugiego kwietnia przemaszzerowaliśmy urokliwą i szeroką starowarszawską ulicą Krakowskie Przedmieście w Marszu Ateistów. Oba stowarzyszenia stawiały się na tę imprezę, częściowo poprzebierane w stroje z epok różnych, ale za to wspaniale przywołujących atmosferę czasów, kiedy to pomimo różnorodności ubiorów i nakryć głowy (gorąco pod nimi było większości pań!) panowała groźna wówczas wręcz fizycznie katolicka jedynomyślność. Na czele szła „śmietanka kleru”, poganiająca i biczująca nieszczęsnego Łyszczyńskiego. Z głośników dochodziły łacińskie modły, przerywane bardzo nowoczesnymi okrzykami jak „Kraju Polan – powstań z kolan”, czy „Wolna szkoła, religia do kościoła” (ulubione hasło licznie zgromadzonych dzieciaków). Z ciekawszych sen-

tencji, wypisanych na trzymanych przez uczestników tablicach i banderolach, zapamiętałam „Polska – Iran Europy” oraz oczywiście nazwiska wielu słynnych ateistów - naukowców, filmowców, polityków, pisarzy itd.

Gdy doszliśmy w eskorcie miłych panów policjantów i nie niepokojeni przez przeciwników duchowych na Rynek Starego Miasta, Łyszczyńskiemu, ku rozpacz jego żony i dzieci, wyrwano język i odcięto rękę - obie te części ciała miały bluźnić bogu, napisaniem dzieła „O nie istnieniu boga”. Następnie spadła jego głowa i nastąpiło kilka przemówień. Nie zniechęciły nas pokrzykiwania kilku nieprzyjaznych nam Warszawiaków, przezornie wrzeszczących z okien (kat był słusznej postury). Kiedy już tak upamiętniliśmy niesprawiedliwą śmierć sztandarowego polskiego ateisty oraz siebie samych na niekończącej się sesji zdjęciowej, spotkaliśmy się, po południu ponownie na dwóch panelach.

Sanal Edamaruku przedstawił nam nieznaną chyba nikomu sytuację hinduskich ateistów, gnębionych przez... katolików! Waleed El-Husseini opowiadał o swojej ewolucji myślowej i aresztowaniu za niewiarę (Palestyna). Następnie nasza dzielna Grażynka Juszczyk serdecznie, szczerze i rzeczowo opowiedziała nam swoją historię zdjęcia krzyża w pokoju nauczycielskim i co z tego wynikło, oraz jej przemyślenia nt. religii w szkole na podstawie własnych doświadczeń z synami. Pewien dzielny młody ateista, urzeczony jej od-

wagą, „przyznał się” do popełnienia w swej szkole podobnego czynu. Następnie Djemila Benhabib uraczyła nas płomiennym a konkretnym, popartym przykładami, exposé o względności tolerancji religijnej. Na koniec nasz kolega red. Adam Cioch opowiedział historię najścia na redakcję „Faktów i Mitów” (patrz NDE nr 7) oraz kilka ciekawych anegdot z życia redakcji. W drugim panelu, po niżej podpisanej, która mówiła o problemach ateistycznych polskich rodziców i jak je rozwiązywać, niezwykle ciekawy temat agresji religijnej wobec albinosów rozwinął Gauthier Ngumbu, Micheline Claes opowiadała o walce o wybór odejścia z tego świata, a na koniec Hugo Daniel Estrella zacytował kilka amerykańskich organizacji ateistycznych.

Wieczorem udaliśmy się wszyscy na interesujący bankiet, na którym zostały wręczone nagrody Ateista Roku (polska i zagraniczna), nastąpiła loteria fantowa z ateistycznymi gadżetami, wszystko w przemiłej atmosferze koleżanek i kolegów po fachu, czy raczej po filozofii oraz Czytelniczek i Czytelników.

Autorka niniejszych słów serdecznie dziękuje koleżdze red. Michałowi Charzyńskiemu za zgłoszenie mojej kandydatury do nagrody Ateista Roku, Jury za wybranie mnie do tego zaszczytnego tytułu a wszystkim Czytelnikom za ich nieustającą obecność, która jest dla mnie światłem w polskich mrokach, nadaje sens temu, co piszę i sprawia, że pomagam innym. □





Nazistowskie barbarzyństwo - Obóz Koncentracyjny Stutthof (Polska, Pomorskie)

## Nieco... braku etyki

Patrycja Adamska / foto internet

### Dostęp osób niepełnosprawnych do instytucji kultury w Polsce.

*Od naszej stałej i wiernej czytelniczki, Pani Patrycji dostaliśmy następujący list, który oburza elementarnym brakiem etyki wobec osób o niepełnej mobilności, jakiego dopuszczają się władze miast, właściciele budynków lub/i organizatorzy różnych imprez społecznych i kulturalnych.*

**N**A POCZĄTEK wspomnę o tym, że już nie po raz pierwszy poruszam różnego rodzaju problemy dotyczące osób niepełnosprawnych. Są mi one bliskie ponieważ od dziecka towarzyszy mi wózek inwalidzki. Myślę, że o ważnych sprawach w tym kraju należy mówić głośno i dobitnie, aby uczyć społeczeństwo, wrażliwości, otwartości i tolerancji. Ponieważ jestem osobą młodą posiadam wiele zainteresowań, staram się korzystać z życia pomimo swoich ograniczeń.

Uwielbiam np. spotkania autorskie odbywające się w Miejskiej Bibliotece Publicznej

w Głogowie przy ul. Jedności Robotniczej. Mimo, że inne filie w moim mieście są lepiej przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych to nikt nie pomyśli o tym, że można by tam przenieść część spotkań, tak aby mogły w nich uczestniczyć również osoby niepełnosprawne. W bibliotece znajdują się kręcone wąskie schody, które bez pomocy silnych męskich ramion są dla mnie niemożliwe do pokonania. Na szczęście, zawsze znajdują się życzliwi ludzie, którzy pomogą, ale przyznam szczerze, że prośenie o pomoc za każdym razem jest dla mnie upokarzające.

Jak osoby niepełnosprawne mają normalnie funkcjonować w społeczeństwie, jeśli nie mogą samodzielnie dostać się do instytucji kultury, miejsca kultu, sklepu, urzędu czy większości szkół ponieważ brakuje tam wind czy innych urządzeń dźwigowych. Ja ciągle się uczę, nie tylko dlatego, że nauka stała się moją pasją, sensem życia i spo-



sobem na nudę, ale również mam nadzieję, że w przyszłości będę przydatna społeczeństwu. Jednak tego typu sytuacje wciąż boleśnie przypominają mi o tym, że jestem osobą chorą, nie w pełni samodzielną skazaną na pomoc innych, która może jedynie z zazdrością pomarzyć o samodzielnym mieszkaniu czy wymarzonej pracy. □

Patrycja Adamska – magister kulturoznawstwa, absolwentka religioznawstwa na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Licencjat z animacji kultury w PWSZ w Głogowie, terapeutka uzależnień.



